N^er 161. Kraków, Niedziela 17 Lipca 1887. Rocznik XL

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 16 lipca.

Wszystkie sprawozdania, nadchodzące z Paryża, zgadzają się w tem, że uroczystość lipcowa przeminęła spokojnie i bez żadnego wybryku, któremuby jakiekolwiek znaczenie przypisać można.

Przegląd wojska odbyli jenerałowie Ferron i Saussier w obecności Grévego, który następnie w piśmie, jak zwykle, do ministra wojny wysłanem, podziwiał marsową postawę wojska i wyrażał uznanie swe dla precyzyi ruchów, jakie wykonywało.

W trybunach, otaczających przednią część placu mustry, znajdowali się senatorowie, deputowani, posłowie zagraniczni i doborowsza publiczność, która okrzykiem „Niech żyje Rzeczpospolita!“ i „Niech żyje Grévy!“ przyjęła przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej z towarzyszącem mu otoczeniem.

W miejscu rezerwowanem na trybunach dla dyplomatów i *attachés* wojskowych zagranicznych zauważono nieobecność posła niemieckiego, między deputowanymi zaś nieobecność znacznej części radykalistów.

Okrzyki „Vive Boulanger!“ pojawiały się tylko sporadycznie na ulicach, któremi przejeżdżali Grévy i deputowani. Wieczorem zaś, w czasie pochodów tłumnych po ulicach słyszano tu i owdzie znaną piosnkę demonstracyjną *En revenant de la revue!* i świeżo przez gamenów zaprowadzony refrain: *Il reviendra!* śpiewany taktem, jakim dotąd wykrzykiwano: *des lampions!* Nigdzie jednak nie zaszły rozruchy, a policya czuła się raz tylko spowodowaną do wkroczenia.

W walce przeciw walorom rosyjskim pojawiła się ważna enuncyacya niemiecka. *Berl. Polit. Nachr.*, „organ ministra finansów,“ pisze, „że dopiero w dniu, kiedy kapitał niemiecki uwolnionym zostanie od pognębiającego go zbytku papierów rosyjskich, okażą się ostrzeżenia, jakie dziś różne pisma słusznie podnoszą, zbytecznemi.“

W Niemczech uważają enuncyacyę tę za dowód, że stosunki Niemiec z Rosyą nie są w tej chwili najlepszemi. Inne znów dzienniki łączą dążność pozbycia się zbyt wielkiej liczby walorów rosyjskich, obciążających targ niemiecki, z obawą rządu, aby okoliczność ta nie utrudniała w danym razie zaciągania pożyczek niemieckich.

Według relacyj berlińskich, ks. Bismark zamierza złożyć tękę ministra handlu, którą objął przed kilkoma laty. Pomiędzy innymi wymieniają jako przyszłego ministra handlu, pierwszego burmistrza w Frankfurcie, p. Miquela.

Wczoraj miał przyjąć książę Koburgski deputacyę bułgarską. O udzielonej jej odpowiedzi dowiemy się zatem już z telegramów dzisiejszych.

Germania dowiaduje się, iż Stolica św. zamierza wkrótce ogłosić okólnik do nuncyatur w sprawie projektowanego pojednania Włoch ze Stolicą św.

Z Rzymu donosi *Polit. Corr.*, że z Massawy otrzymał rząd włoski wiadomość o zawarciu przez komendanta wojsk włoskich, jenerała Salettiego, układów pomiędzy kolonią włoską a plemionami, osiadłemi na pograniczu Abissynii. W ostatnich czasach pozyskano, jako sprzymierzeńców, plemiona Assaortynów, Habubów i Debebów.

W Belgii po długich dyskusyach nad ustawą wojenną upadł nareszcie wniosek Oultremonta, żądający zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

W rozprawach końcowych nad tym wnioskiem charakterystyczną była mowa ministra wojny, który dawniej oświadczał się stanowczo przeciw powszechnemu obowiązkowi służenia w wojsku, w ostatniem zaś swem przemówieniu uważał, że armia zaczyna się w niebezpieczny sposób zapełniać żywiołami socyalistycznemi, a zaprowadzenie ogólnego obowiązku służenia w wojsku miałoby tę korzyść, żeby w szeregi armii zdrowsze wprowadziło żywioły.

Kwestya rzymska.

III.

Obowiązek z ducha historyi, z popędu bohaterskiego i chrześciańskiego płynący, a w najwyższym stopniu zgodny z interesem Francyi spełniła Rzeczpospolita 1848 r. w Rzymie — natomiast drugie cesarstwo, którego cechą była połowiczność, często dwulicowość, jedną ręką utrzymywało załogę francuską w wiecznem mieście — drugą wysuwało znów podstępnie, kwestyę władzy doczesnej, bądź to wskutek dawnych zobowiązań cesarza dla karbonaryzmu, bądź też przez przerafinowaną dyplomacyę, aby dając Piemontowi listek po listku z włoskiego wieńca, utrzymywać go nadzieją samej korony tego kwiatu, posiadania Rzymu. W broszurach La Gueroniera, w półsłówkach ministrów polityka tuilleryjska wyprzedzała dążenia Cavoura i mężów stanu jego szkoły, którzy nie spieszyli się do Rzymu, bo rozumieli wybornie, czem było odwiecznie papiestwo dla Włoch, jak dla Italii niebezpiecznym i zgubnym będzie konflikt z Papieżem. Ale w stronę Rzymu ciążył nietyle prąd narodowy włoski, ile ogólno rewolucyjny, uosobiony w dyktatorze z Caprery. Oderwaniem legacyi od państwa papieskiego zakończył się pierwszy akt tego dramatu w roku 1859.

Gdy cesarz Napoleon wypowiedział Niemcom wojnę w roku 1870, odwołał załogę z Rzymu i zatelegrafował do Florencyi: *faites, mais faites vite.* Prędko choć niespodziewanie poszły wypadki nad Renem, a przyniosły dla cesarstwa srogą Nemezis. Znów ochotne rycerstwo różnych narodów walecznie broniło powtórnie praw Papieża i stolicy całego chrześciaństwa. W kilka miesięcy po kapitulacyi sedańskiej, zanim wojska niemieckie weszły do Paryża, wojsko piemonckie zajęło Rzym 10 października.

Pontyfikat Piusa IX trzymał wysoko sztandar zjednoczenia narodów. Pojęcia państwa od pojęcia narodu nieodróżniała w zasadach polityczno-prawnych stara Europa, dopokąd Napoleon III nie rozwinął doktryny narodowościowej, a uczeni Niemcy nie zdogmatyzowali kultu państwowego. Rozdział tych dwóch pojęć, sformułowanie tych dwóch doktryn często identyfikowanych a często przeciwstawianych sobie, zrujnowało do reszty podstawy prawne porządku europejskiego, — ten dwoisty doktryneryzm narodowościowy i państwowy wśród wrzekomego postępu humanitarnego, niekiedy przy pozornem zachowaniu formułek parlamentarnych pchnął świat europejski wstecz, stał się źródłem najsroższych zapasów wojennych i najdzikszych prześladowań rasowych, na które dziś patrzymy, których dziś tak ciężko doznajemy. Ale idea narodowa w pojęciu historyczno-cywilizacyjnym, ma swoją prawowitość i jest sumą najdroższych obok religii właściwości człowieka.

Pius IX był narodowcem w najszczytniejszem znaczeniu tego słowa — w pierwszych chwilach miodowych jego pontyfikatu przedstawiano go symbolicznie, jak z nawałności wydobywa i na łódź Piotrową ratuje tonące narody — takim pozostał do końca dla Włochów, dla Francyi, dla wszystkich ludów obu półkuli, dla Polski najbardziej, bo najgłębiej w toni zanurzonej. Zachwiał się wprawdzie przez ten bezpośredni patronat papieski nad narodami ten porządek, w którym trony opierały się na ołtarzach, choć nie zawsze ołtarze doznawały podpory od tronów — teraz w pośrodku stawał ołtarz nowy dla molocha państwa. Zgubnego przedziału nie zdołał zarównać Papież rzecznik ludów — to też długi pontyfikat, który rozbudził uśpioną wiarę i wyrwał narody z indyferentyzmu, sprowadził zarazem srogie burze grożące rozbiciem łodzi Piotrowej. Krytyka historyczna lubi dziś i może łacno wykazać, jak mało dyplomatycznym był ten okres Kościoła wojującego, naraził jego stosunki z państwami i to w tym stopniu, w jakim mu zjednał tryumf moralny wśród ludności.

Główny szkopuł kwestyi rzymskiej, jak się ona dziś po osiemnastu latach przedstawia zawisł od tego, aby znaleźć w prawie międzynarodowym stosunek pomiędzy pojęciem panującego a pojęciem poddanego. Kto znajdzie ten stosunek trzeci, kto zapewni Papieżowi, że nie mając królestwa będzie jako król i po nad królami w zakresie powagi duchowej i zupełnej politycznej samodzielności — nie zaś przy królu i obok niego, jak bywali w Bizancyum patryarchowie, po nad państwem a nie pod jego prawami — ten rozwiąże kwestyę rzymską. To rozwiązanie doraźnie znalazł Pius IX po zajęciu Rzymu, gdy się zamknął, jako więzień w Watykanie. Niewola jest gwarancyą Papieża wolności, więzienie warunkiem niepodległości, monarszych atrybucyj i czegoś więcej jeszcze, bo tego najwyższego duchownego urzędu na świecie, który stanął oderwany teraz od ziemi, którą dzierżył odwiecznie, murami od świata odcięty. Ale stan ten czy może być trwałym, jakie dotkliwe sprowadził następstwa i czem na przyszłość zagraża?

Przeciwnicy władzy świeckiej lubią wyprowadzać ztąd jakoby dowód, że Papież pozbawiony panowania spotęgował jeszcze urok i wpływ swej duchowej na świecie władzy. Że ten urok i wpływ niezmiernie rozszerzył się i zajaśniał od lat 18 to pewna, ale są tego inne przyczyny. Zabór Rzymu poprzedzony został ogłoszeniem dogmatu nieomylności na Soborze watykańskim. Obawy, czy zarzuty opozycyi ze stanowiska oportunizmu dyplomatycznego, okazały się usprawiedliwione pod pewnym względem — wszyscy bowiem prześladowcy Kościoła, czy o zabór Rzymu, czy o kulturkampf niemiecki chodziło, rzucali tym argumentem nieomylności. Ale pociski odbiły się od Piotrowej skały, a okazało się, że chwila ogłoszenia dogmatu była wydobyciem zbroi, tarczy i sztandaru z mistycznej arki prawd wiary do obrony i zjednoczenia w ciężkich zapasach. Historya Kościoła wskazuje, że sformułowanie dogmatów wiary bywało od początku odpowiedzią na jakiś wielki błąd, zagrażający światu w pewnej epoce. Po trzech wiekach odpowiedział Kościół na zasadę reformacyi *libre examen* dogmatem nieomylności — a odpowiedział może dlatego tak późno, że w sferze wiary protestantyzm już sam się zużywa i dobiega do swego kresu, ale natomiast tę negacyę ostatecznej powagi, to ziarno wszelkiego zwątpienia, zasadę *libre examen* rozlał w liberalizmie, racyonalizmie i rewolucyjnej anarchii na wszystkie stosunki doczesne. Trzebaby odbiedz od przedmiotu i zapuścić się w historyozoficzne dziedziny, chcąc wykazać wszystkie ogniwa, które w ciągu wieków z ducha reformacyi wyprowadziły ducha rewolucyi, jak reformacya wysnuła się z renesansy i humanizmu.

Ale każdy zdający sobie sprawę z dzisiejszego stanu społeczeństw europejskich, widzi dokoła znamiona tej choroby; deptanie wszelkiej powagi i odrzucanie wszelkiej prawdy. Wszystko tą chorobą negacyi zarażone: monarchie, społeczeństwa, sama cywilizacya. Po nad murami osaczonego Watykanu zabłysnął ten sztandar najwyższej moralnej a nieomylnej powagi. Potrzeba było tego ludzkości, nietylko odnośnie do wiary, brak tego pierwiastku powagi prowadził do rozluźnienia wszystkich węzłów doczesnego porządku.

Cytowany już przez nas publicysta francuski p. Melchior de Vogué, tłómaczy fakt rosnącej ustawicznie w naszym stuleciu potęgi papiestwa tem, jakoby coraz więcej pomimo powszechnego uzbrojenia i wrzekomej czci dla siły, siła czysto materyalna traciła swą moc, a każda siła moralna i intelektualna w naszych czasach ją pomnażała — i mówi, że jeśli rząd opinii przez prasę do takiego dochodzi pierwszorzędnego wpływu — to cóż dopiero wielki rząd sumień dzierżony przez jednego człowieka. W tem porównaniu nieco banalnem, jest część prawdy.

W powszechnem rozbiciu wiar, opinii, kierunków i celów w wielkim ruchu umysłowym przyspieszonym parą i elektrycznością, znalazł się na świecie jeden punkt stały, jedno wielkie centrum, jedna powaga i jeden wódz duchowy, gdzie wszelkie ustają spory, gdzie jedność doskonała, czy ten wódz nosi miano Piusa czy Leona, czy działa bezpośrednio na masy ludów, czy przywraca pokój i jedna wolność sumień wpływem rozjemczym na książąt tego świata.

Wzrost i rozblask potęgi papiestwa właśnie w czasach upadku władzy doczesnej nie jest tego upadku następstwem, ale skutkiem wielkiej ewolucyi cywilizacyjnej na obu półkulach, i jest następstwem rządów Opatrzności nad Kościołem, które wskazują dzień i wiek dla skuteczności danych, a wieczyście niezmiennych prawd, i dziełem Ducha św., który dobiera sterników łodzi piotrowej według potrzeby Kościoła na chwile walki lub chwile skupienia.

Potrzebę historyczną, zbawcze działanie tej wzmocnionej powagi duchowej uczuli nietylko wierni, nietylko ludy katolickie, ale i ci co dokonali gwałtu, i ci co świeżo zaniechać musieli prześladowań Kościoła i zamiaru obalenia papiestwa. Z tamtej strony dyskusya o kwestyi rzymskiej została podjętą i zapewne z tamtej strony rozpoczną się rokowania. Przesądzać byłoby zuchwalstwem, wyjaśnić stan kwestyi będzie zadaniem dalszych naszych uwag.

Mowa Robilanta w senacie włoskim.

Pol. Corr. podaje wyczerpującą analizę mowy, którą Robilant miał niedawno w senacie włoskim, w celu zbicia zarzutów, podnoszonych przeciw zamierzonemu wzmocnieniu sił włoskich w Afryce. Mowa ta obudziła powszechne zajęcie we Włoszech, jest przedmiotem wielu rozmów w poważnych kołach włoskich, a niektóre jej ustępy mogą i w szerszych kołach europejskich żywe obudzić zainteresowanie. Dlatego powtarzamy tu jej analizę podaną przez *Pol. Corr.*

Hr. Robilant oświadczył we wstępie do przemówienia swego, że był zawsze stanowczym przeciwnikiem polityki kolonialnej i nawet zdobycia Assabu nie pochwalał. Położył on nacisk na to, że już wtenczas, kiedy jeszcze był posłem, sprzeciwiał się, ile mógł, wyprawie do Massawy, pozbawionej, zdaniem jego, jasnych celów i właśnie wyprawa ta była jednym z powodów, dla których nie przyjął portfelu spraw zewnętrznych, ofiarowanego mu już w r. 1885. Kiedy później zajął stanowisko ministra spraw zewnętrznych, musiał oczywiście przyjąć czyny dokonane, a całem staraniem jego było utrzymać w owych stronach godność i powagę Włoch. Dążył więc przedewszystkiem do wykluczenia armii i administracyi egipskiej z okolic zajętych przez wojska włoskie i do wzmocnienia w nich wojskowego stanowiska włoskiego.

Sama natura rzeczy naprowadzić musiała każdego na korzyści, jakieby dla Włoch wyniknąć mogły z zawiązania przyjaznych stosunków z Abyssynią. Osoba, którą mu zalecono, jako dokładnie znającą stosunki abyssyńskie, zaręczała mu, że osiągnięcie tego celu będzie łatwem. Później przekonał się niestety o trudnościach, jakie w tej mierze zachodzą. W chwili objęcia przez niego teki spraw zewnętrznych, wysłanie formalnego nadzwyczajnego poselstwa do Abyssynii było już rzeczą postanowioną. Przeznaczonym nawet już był do tej misyi dowódca korpusu ekspedycyjnego jenerał Gené. Zamiarowi temu oparł się jednak hr. Robilant bardzo stanowczo, bo przecież wojsk włoskich w Afryce nie można było pozbawiać głównej komendy. Powierzono więc spełnienie tej misyi jenerałowi Pozzolini. Ale aby i tę misyą przygotować należycie, wysłano naprzód do Abissynii Dra Narazzini, obeznanego dokładnie ze stosunkami tego kraju.

Narazziniego przyjął wprawdzie negus abyssyński bardzo grzecznie, nie okazywał jednak zbyt przyjaznego usposobienia dla Włoch, a napomykał już wówczas o zarzutach i pretensyach, z jakiemi później wystąpił przed napadem na Sahiti i Dogali.

Okoliczności te musiały oczywiście wzbudzić wielkie wątpliwości w umyśle mowcy co do skuteczności zamierzonego nadzwyczajnego poselstwa. Zatelegrafował więc do jenerała Pozzolini, aby wstrzymał się z wyprawą.

Niedługo potem zakomunikowanym został Robilantowi list, jaki negus abyssyński pisał przed trzema miesiącami do Menelika, króla Szoy, zawierający bardzo nieprzyjazne dla Włoch wynurzenia.

W liście tym nazywał negus Włochów ludźmi niesumiennymi, obłudnymi i chciwymi, którzy przyszli do Afryki, aby przeprowadzać tu swe plany zgubne dla Abyssynii, i że będąc ubogimi, chcieliby się cudzą krzywdą wzbogacić. Zrazu żądali przybysze ci ustępstw dla swych interesów handlowych, a kiedy im te odmówione zostały, chcieliby teraz przemocą osiągać swe cele. Nie są oni jednak, dodawał negus, ludźmi, którychby się bać należało, i jeśli tylko zaczną się czego gwałtem dobijać, trzeba wpaść na nich i wytępić.

Odebranie takich wiadomości musiało oczywiście wpłynąć na zmianę zamiarów. Poselstwo Pozzoliniego zostało zaniechanem. I nie mogło też być inaczej. Jakże łatwo bowiem wydarzyć się mogło, żeby Pozzolini nie był wcale wrócił, a Włochy znalazłyby się były w konieczności przedsięwzięcia wyprawy wojennej w głąb Abyssyni w celu pomszczenia zniewagi posła swego, będącego w dodatku jenerałem i deputowanym do parlamentu włoskiego.

„Wyprawa taka byłaby się tylko mogła odbyć ze znacznym uszczerbkiem sił, jakie Włochy w Europie w pogotowiu mieć powinny“ — dodał hr. Robilant w tem miejscu.

Zaniechano więc poselstwa i zalecono jenerałowi Gené, ażeby postępował stanowczo, ale z zachowaniem należytej ostrożności miał się ciągle na baczności.

Wtem zaszła katastrofa pod Dogali.

Bohaterstwo drobnego oddziału Włochów, napadniętego przez masy abyssyńskie, dało jawne dowody dzielności armii włoskiej. Imię włoskie, chorągiew włoska, pozostały bez zmazy, co samo przez się uwalnia naród od potrzeby zemsty i odwetu, bo ci, co tam polegli, sami okupili drogo swe życie, ścieląc pole licznym trupem nieprzyjacielskim.

Ponieważ jednak wśród takich okoliczności nie wypada Włochom opuszczać swych stanowisk w Afryce i powagę Włoch w stronach tych utrzymać należy, zgadza się mowca z ochotą na kredyty zażądane przez rząd, w przekonaniu, że rząd nie będzie się wdawał w zbyt ryzykowne i nierozważne przedsięwzięcia.

Włochy muszą potęgę swą uwydatniać energi-

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(25)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XII.

W kilka dni później pan Zagłoba pisał list do Skrzetuskiego z następującem zakończeniem:

„A jeśli przed elekcyą do domu nie ściągnę, to się nie dziwujcie. Nie stanie się to z małej dla was życzliwości, ale że djabeł nie śpi, ja zasię nie chcę, aby mi zamiast ptaka coś nierzetelnego w garści zostało. Źle wypadnie, jeśli Michałowi, gdy wróci, nie będę mógł odrazu powiedzieć: „tamta zaswatana, a hajduczek vacat!“ Wszystko w mocy Bożej, ale tak myślę, że wówczas nie trzeba będzie Michała popychać, ani długich praeparationes czynić i że już na gotową deklaracyę przyjedziecie. Tymczasem, na Ulisesa wspomniawszy, fortelów zażyć wypadnie i nieraz koloryzować, co mi i niełatwo, bom przez całe życie prawdę nad wszelkie specyały przekładał i rad się nią pasłem. Wszelako dla Michała i dla hajduczka i to na sobie przeniosę, bo oboje czyste złoto. Przyczem obejmuję was oboje i wraz z basałykami do serca przyciskam, Bogu Najwyższemu was polecając.“

Skończywszy pisanie, zasypał pan Zagłoba list piaskiem, następnie uderzył weń dłonią, odczytał raz jeszcze, zdala od oczu trzymając, poczem go złożył, zdjął sygnet z palca, poślinił i do pieczętowania się zabierał, przy której czynności zastał go Ketling.

— Dzień dobry waszmości!

— Dzień dobry! dzień dobry! — odrzekł pan Zagłoba. — Pogoda, dzięki Bogu, przednia, a właśnie posłańca wysłać do Skrzetuskich zamierzam.

— Pokłoń się waszmość odemnie.

— Jużem to uczynił. Zaraz sobie powiedziałem: trzeba się i od Ketlinga pokłonić. Oboje się tam ucieszą, wieści dobre otrzymawszy. Oczywiście, żem się im od ciebie pokłonił, ile że o tobie i o pannach całą epistołę napisałem.

— Jakże to? — spytał Ketling.

Zagłoba położył dłonie na kolanach i począł palcami przebierać, sam zaś pochylił głowę i, patrząc zpod brwi na Ketlinga, rzekł:

— Mój Ketling! już-ci na to nie potrzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, że gdzie jest krzemień a krzesiwo, tam się prędzej później iskry posypią. Tyś gładysz nad gładysze, a dziewkom chyba i sam nie przyganisz.

Ketling zmieszał się mocno.

— Bielmo na oczach nosićbym musiał, albo zgoła być barbarzyńcą dzikim — odrzekł — gdybym piękności ich nie dojrzał i nie uwielbił!

— A widzisz! — rzekł na to Zagłoba, patrząc z uśmiechem na zapłonione Ketlingowe oblicze. — Tylko, jeśliś nie barbarus, tedy nie godzi ci się w obiedwie mierzyć, bo tak tylko Turcy czynią.

— Jak waćpan możesz suponować?

— Ja też nie suponuję, jeno tak sobie powiadam. Ha! zdrajco! takżeś to im o amorach kwilił, że Krzysia trzeci dzień blada na gębie chodzi, jakoby po lekarstwie. Ha! nie dziwota! Sam, młodym będąc, z lutnią na mrozie pod oknem pewnej czarnuszki stawałem (do Drohojowskiej była podobna) i pamiętam, jakom śpiewał:

> Tam waćpanna spisz po trudzie,
> A ja tu brząkam na dudzie,
> Hoc! hoc!

Chcesz, to ci tej pieśni pożyczę, albo zgoła nową skomponuję, gdyż jeniuszu mi nie brak. Uważałeś-li, że Drohojowska cośkolwiek dawną Billewiczównę przypomina, tylko że tamta ma włosy jak konopie i nie ma onego puchu nad gębą; ale są, którzy w tem większą urodę widzą i za rarytas to poczytują. Bardzo ona wdzięcznie na cię patrzy. Napisałem to właśnie do Skrzetuskich. Czy nie prawda, że ona do Billewiczówny podobna?

— W pierwszym momencie owego podobieństwa nie dostrzegłem, ale być może. Wzrostem ją i postawą przypomina.

— A teraz słuchaj, coć powiem: arcana familijne poprostu wyjawię, ale żeś i ty przyjaciel, więc powinieneś wiedzieć: pilnuj się oto, ażebyś Wołodyjowskiego niewdzięcznością nie nakarmił, bo my oboje z panią Makowiecką jednę z tych dziewek dla niego przeznaczamy.

Tu pan Zagłoba począł patrzeć bystrze i natarczywie w oczy Ketlinga, a ów przybladł i zapytał?

— Którą?

— Dro-ho-jow-ską — odrzekł powolnie Zagłoba.

I wysunąwszy naprzód dolną wargę, począł mrugać zpod namarszczonej brwi zdrowem okiem.

Ketling milczał i milczał tak długo, że aż w końcu Zagłoba spytał:

— Cóż ty na to? hę?

A ów odrzekł zmienionym głosem, ale z mocą:

— Możesz waćpan być pewien, że nie pofolguję sercu na Michałową szkodę!

— Pewien jesteś?

— Siłam w życiu przecierpiał — odparł rycerz — kawalerski parol: nie pofolguję!

Dopieroż pan Zagłoba otworzył mu ramiona:

— Ketling! pofolguj sobie, folguj, nieboże, ile chcesz, bom cię chciał jeno doświadczyć. Nie Drohojowską, ale hajduczka Michałowi przeznaczamy.

Ketlinga twarz rozjaśniła się szczerą i głęboką radością, więc chwyciwszy Zagłobę w objęcia, trzymał go długo, następnie spytał:

— Zali to już pewne, że oni się kochają?

— A ktoby mojego hajduczka nie kochał, kto? — odpowiedział Zagłoba.

— To i zrękowiny już były?

— Zrękowin nie było, bo Michał ledwie się z żalu otrząsnął; wszelako będą — zdaj to na moją głowę! Dziewczyna — chociaż to się wykręca, jak łasica — wielce mu życzliwa, bo u niej szabla grunt...

— Uważałem to, jak mi Bóg miły! — przerwał rozpromieniony Ketling.

— Ha! uważałeś! Michał po tamtej jeszcze płacze, atoli, jeśli mu która do duszy przypadnie, to pewnie hajduczek, bo ona do tamtej podobniejsza, jeno mniej oczyma strzyże, jako młodsza. Dobrze się wszystko składa, co? Ja w tem, że tu dwa wesela na elekcyę będą!

Ketling, nie mówiąc nic, objął znów pana Zagłobę i począł przykładać swą piękną twarz do jego czerwonych policzków, aż stary szlachcic odsapnął i spytał:

— Tak-że ci to już Drohojowska za skórę się zaszyła?

— Nie wiem, nie wiem — odrzekł Ketling — wiem jedno to, że ledwie jej niebiański widok ucieszył moje oczy, wnet rzekłem sobie, iże ją jedną strapione serce moje mogłoby jeszcze pokochać i tej samej nocy, wzdychaniami sen płosząc, lubej zaraz oddałem się tęsknocie. Odtąd ona z pamięci mi nie schodzi, ni z myśli, gdyż tak właśnie zawładnęła mojem jestestwem, jako monarchini włada krajem poddanym i wiernym. Jest-li to miłość, czy też co innego, nie wiem.

— Ale wiesz, że to nie czapka, ani trzy łokcie sukna na pludry, ani popręg, ani podogonie, ani kiełbasa z jajecznicą, ani manierka z gorzałką. Jeśliś tego pewien, to o resztę spytaj Krzysi, a chcesz, to ja spytam?

— Nie czyń tego waćpan — odrzekł, uśmiechając się Ketling. — Jeśli mam utonąć, niech choć przez parę dni zdaje mi się jeszcze, że płynę...

— Widzę, że Szkoci do bitwy dobre pachołki, ale w amorach nic po nich. Na niewiastę, jako na nieprzyjaciela, impet potrzebny. Veni, vidi, vici, to była moja maksyma.

— Z czasem, gdyby się moje najgorętsze pragnienia spełnić miały — rzekł Ketling — może waćpana o przyjacielskie auxilium poproszę. Chociażem indygenat otrzymał i krew szlachetna płynie w moich żyłach, jednak nazwisko moje tu nieznane i nie wiem, czyby pani stolnikowa...

— Pani stolnikowa? — przerwał Zagłoba. — Już też się o to nie bój. Pani stolnikowa istna tabakierka grająca. Jak ją nakręcę, tak i zagra. — Zaraz do niej idę. Trzeba ją nawet uprzedzić, aby na twój proceder z panną krzywo nie patrzyła, ile że wasz szkocki proceder inny, a nasz inny. Już-ci nie będę zaraz deklarował w twojem imieniu, jeno tak sobie wspomnę, że ci dziewka w oko wpadła i że dobrzeby było, żeby z tej mąki chleba rozczynić. Jak mi Bóg miły, że zaraz idę, a ty się nie strachaj, bo przecie wolno mi powiedzieć, co mi się spodoba.

I mimo, iż Ketling wstrzymywał jeszcze, pan Zagłoba wstał i poszedł.

Po drodze spotkał rozpędzoną, jak zwykle, Basię, której rzekł:

— Wiesz, Krzysia ze szczętem pogrążyła Ketlinga.

— Nie jego pierwszego! — odrzekła Basia.

— A tyś o to nie krzywa?

— Ketling kukła! grzeczny kawaler, ale kukła!... Stłukłam sobie oto kolano o dyszel i cała rzecz!

Tu Basia, schyliwszy się, poczęła sobie rozcierać kolano, patrząc jednocześnie na pana Zagłobę, a on rzekł:

— Dla Boga! bądź że ostrożna! Gdzie teraz lecisz?

— Do Krzysi.

— A co ona porabia?

— Ona? Od niejakiego czasu ciągle mnie całuje i tak się o mnie ociera, jak kot.

— Nie mówże jej, że Ketlinga pogrążyła.

— Aha! niby to wytrzymam!

Pan Zagłoba wiedział dobrze, że Basia nie wytrzyma i tylko dlatego tego jej zakazywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznie, ale gospodarować nią tak, aby „na wszystkie strony wystarczyła.“

„Nie zbywa wprawdzie na powodach żywienia nadziei, że pokój utrzymanym zostanie. Ale nużby te nadzieje zawiodły i zaszły zawikłania europejskie, to w takim razie powinny Włochy dowieść, że mają armię odpowiednią stanowisku swej potęgi i upoważniającą je do stanowczego podniesienia głosu swego w radzie europejskiej.“

Robilant wypowiedział to wszystko w zwykły swój sposób prosty i nieozdobny, ale silnie zaakcentowany. Mowy jego słuchano z natężoną uwagą i obsypano oklaskami, przypisując jej w tej chwili znaczenie daleko poza sprawę samych kredytów afrykańskich sięgające.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca.

— **W poniedziałek** d. 18 b. m. o godz. 9 zrana odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi doroczne solenne nabożeństwo fundacyjne w rocznicę pożaru m. Krakowa, dla uproszenia Pana Boga, aby od podobnej klęski miasto ochraniał. Do wzięcia udziału w tem nabożeństwie Prezydent zaprosił okólnikiem radców miejskich.

— **Z Uniwersytetu.** Ministerstwo zatwierdziło wybory dostojników Uniwersytetu Jagiellońskiego na r. szk. $188^7/_8$. Skład Senatu akademickiego na rok przyszły będzie więc następujący: Rektor X. kan. Dr Stanisław Spis, prorektor prof. Dr Stanisław hr. Tarnowski; dziekan wydziału teologicznego X. prof. Dr Władysław Chotkowski, prodziekan X. prof. Dr Zygmunt Lenkiewicz, delegat X. prof. Dr Tadeusz Gromnicki; dziekan wydziału prawa i administracyi prof. Dr Franciszek Kasparek, prodziekan prof. Dr Fryderyk Zoll, delegat prof. Dr Józef Kleczyński; dziekan wydziału lekarskiego prof. Dr Napoleon Cybulski, prodziekan prof. Dr Tadeusz Browicz, delegat prof. Dr Maciej Leon Jakubowski; dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Lucyan Malinowski, prodziekan prof. Dr Zygmunt Wróblewski, delegat prof. Dr Edward Janczewski.

— **X. Karol Schaff.** Rzadkiego gościa miał Kraków temi dniami i niejednemu wpadać musiała w oczy wyniosła postać kapłana w jezuickiej sukni, ale z iście patryarchalną brodą. Był to znakomity misyonarz z Indyj Wschodnich, X. Karol Schaff, z prowincyi galicyjskiej OO. Jezuitów, który po 15-letniej pracy między hindusami przybył do kraju dla poratowania mocno nadwerężonego zdrowia. Nie pierwszy to Jezuita, co z naszej Galicyi — li tylko w ostatnich kilkunastu latach — pobiegł ze zbawczą nauką Chrystusowej wiary na tę skwarną ziemię pogańską, ojczyznę najzjadliwszych wężów i tygrysów; przy życiu atoli sam jeden pozostał z tych odważnych misyonarzy Polaków, wszyscy inni ulegli pod zabójczym klimatem... Nietylko wielce czcigodna ale i wielce miła to osobistość tego nieustraszonego, a tak skromnego kapłana, co tem bardziej uderza i dziwi, gdy się wie o nadzwyczajnych jego zdolnościach, o nader rozległej wiedzy i o mnogich a wielkich zasługach. Dość wspomnieć, że zwyczaje, religie i języki indyjskie tak zna gruntownie, jak rodowity bramin, a dzieła jego w narzeczu bengalsko-sanskryckiem, santalskiem i użyjackiem są obecnie w Indyach Wschodnich przyjęte jako najpraktyczniejsze. Nam Polakom jeżeli zaszczyt to przynosi, to niemniej też miło będzie dowiedzieć się zarazem, że za staraniem O. Schaffa wiele pieśni i hymnów, a między niemi i „Anioł Pański“ śpiewają nawróceni hindusi na nutę używaną w Polsce. Ciekawe są wielce różne przedmioty przywiezione z Indyj, jak stroje, narzędzia ofiarne pogan, dary radżów itp., ale daleko ciekawsze jeszcze opowiadania misyonarza, którego wiedzę podziwiali bramini, a wytrzymałość Anglicy i sami nawet inni misyonarze. P. Walery Rzewuski zdjął zeń fotografię, a opisy jego prac apostolskich i przygód drukować będą w swoim czasie *Missye katolickie*.

— **Prezydent Dr Szlachtowski** wydał bardzo ważne i potrzebne rozporządzenie, dotyczące urządzania rusztowań w mieście Krakowie podczas budowy. Przepisy te mają na celu bezpieczeństwo publiczne i porządek w mieście.

— **Posiedzenie Komitetu** Tow. rol. krakowskiego, wraz z Prezesami Towarzystw okręgowych, odbędzie się dnia 26 lipca r. b. o godzinie 10 rano.

Tegoż dnia o godzinie 3 po południu odbędą się narady producentów, mających zamiar wziąść udział w dostawach zboża dla c. k. armii.

— **Na posiedzeniu**, w d. 8 b. m. odbytem, Wydział lekarski zamianował Dra Józefa Surzyckiego pierwszym, a Dra Mikołaja Buzdygana drugim asystentem przy klinice lekarskiej; Dra Albina Schwarza zaś asystentem przy klinice chorób skórnych i kiłowych; wszystkich na 2 lata.

— **Pierwsza partya dzieci skrofulicznych**, wysłanych do Rabki w celu leczenia, wróciła wczoraj do szpitala św. Ludwika ze znacznem polepszeniem zdrowia. Koszta kuracyi ponosi Towarzystwo Opieki szpitalnej dla dzieci. Fundusz, którym rozporządza Towarzystwo, zbierany był przez lat kilka staraniem ks. M. Czartoryskiej. Na dochód tej filii szpitala św. Ludwika zebrano w Rabce z wieczorku w tym celu danego 22 złr. 63 ct.; naddatek miejscowej osoby 15 złr.

Dzisiaj wyjeżdża druga partya dzieci, złożona z 6 chłopców i 6 dziewcząt, pod opieką Sióstr Miłosierdzia.

— **Koncert** czterech orkiestr wojskowych. W uzupełnieniu podanej w d. 14 b. m. wiadomości o odbyć się mającym jutro w niedzielę d. 16 b. m. wielkim koncercie złączonych 4 orkiestr wojskowych tutejszej załogi w ogrodzie strzeleckim, zaznaczamy wykonanie następujących utworów, a mianowicie:

1 Uwertura „Rienzi“ (R. Wagner). 2. Donauwellen Walce (Ivanovicy). 3. Fragment „Aidy“ (Verdi). 4. Wieniec Polski (Peters). Niezależnie od powyższego programu grane będą na przemian przez pojedyncze orkiestry utwory rozmaitych kompozytorów jak: Żeleńskiego, Gounoda, Meyerbeera, Rossiniego i t. p. Ogród będzie świetnie iluminowany.

Licznego współudziału publiczności należy oczekiwać wobec szlachetnego celu oraz urozmaiconej przyjemności.

— **Ognie sztuczne.** W parku krakowskim spali jutro w niedzielę d. 17 b. m. p. Mądrzykowski, znany pirotechnik, wielkie ognie sztuczne. Aczkolwiek zapowiedzianych jest na jutro wiele widowisk, nie można wątpić, że na popis p. Mądrzykowskiego zbierze się liczna publiczność, bo ognie sztuczne, i to ognie spalone przez tak dzielnego jak p. Mądrzykowski pirotechnika, w Parku krakowskim, stanowiącym ze stawem jedyne i urocze tło, są widowiskiem bardzo ładnem, z jakiem zaledwo raz na rok spotkać się można. Przygrywać będzie orkiestra salinarna z Wieliczki.

— **Wycieczka straży ogniowej** ochotniczej krakowskiej na Wolę odbędzie się jutro w niedzielę d. 17 b. m. Dochód przeznaczony na umundurowanie straży.

— **Elżbieta z Kozłowskich Michalczowska**, obywatelka m. Krakowa, wdowa po ś. p. Piotrze Michalczowskim, przeżywszy lat 82, zmarła tu 14 b. m. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego**, starszego zgromadzenia jubilerów, robiącego złote korony do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na te korony: Bronikowscy z Bochni 4 pierścionki i 1 rsr.; E. J. K. 1 obrączkę i 2 złr.; T. 20 c.; H. G. 3 złr.; Ludwika 1 obrączkę; Joanna 2 złr.; Franciszka 2 złr.; Amalia 1 złr.; K. S. 1 złr.; X. 2 złr.; Zofia Vivien 1 dukat; P. 1 złr.; A. J. 3 pierścionki.

— **Rozporządzenie Prezydenta miasta** w sprawie urzędowych godzin w Magistracie brzmi dosłownie, jak następuje: Prezydyum Magistratu podaje do powszechnej wiadomości, iż począwszy od d. 11 lipca b. r. zmieniono godziny urzędowe w tutejszym Magistracie w ten sposób, iż w miejsce dotychczasowej pracy biurowej od godziny 9 zrana do 1 z południa i od 4 do 6 po południu wyznaczone zostały godziny urzędowe dla pięciu wydziałów Magistratu i budownictwa miejskiego, oraz dla biur pomocniczych, a mianowicie: wydziału rachunkowego, kasy miejskiej, ekspedytu, dziennika podawczego i archiwum, od godziny 8 rano do 2 z południa. Aby pp. urzędnikom Magistratu pozostawić codziennie kilka godzin do swobodnej pracy biurowej, uprasza się szanowną publiczność, o ile potrzebuje udawać się w swych sprawach do poszczególnych biur Magistratu, aby zgłaszała się tylko w godzinach od 11 przed południem do godziny 2 z południa; zaś kasa miejska i dziennik podawczy Magistratu będą otwarte otwarte dla szanownej publiczności od godziny 8 rano do 1 z południa; pp. komisarze obwodowi i targowy urzędować będą w Magistracie jak dotąd od godziny 11 do 12 w południe i od godziny 5 do 6 po południu; p. fizyk miejski od godziny 11 do 12 w południe; p. weterynarz miejski od godziny 10 do 11 przed południem; pp. sekwestratorzy miejscy od godziny 12 do 2 z południa; w sekretaryacie Prezydyum Magistratu i budownictwie miejskiem będą funkcyonaryusze także po południu obecni od godziny 5 do 6 dla udzielania wyjaśnień w sprawach naglących. W niedziele i święta wyznaczone są godziny biurowe dla wszystkich pp. urzędników Magistratu od godziny 11 do 12 w południe; kasa miejska jednak nie uskutecznia żadnych wypłat, przyjmować tylko będzie w ciągu tej godziny pokładne i opłaty za kopanie grobów.

— **Nowa mleczarnia.** Przy ulicy Sławkowskiej pod Nrem 12 otwartą została mleczarnia. Zanim wskażemy, jak praktycznie jest ona urządzoną i że najlepszy i najczystszy produkt przynosi konsumentom, zaznaczyć pragniemy, iż coraz częściej spotykać się przychodzi z mlekiem na targach zanieczyszczonem przez przekupniów rozmaitemi szkodliwemi dla zdrowia przymieszkami. Kto chce być pewnym, że ma mleko i śmietankę bezwzględnie czyste i niefałszowane, od najzdrowszych krów pochodzące, ten warunki takie znajdzie w mleczarni przy ul. Sławkowskiej. Mleko konserwowane tu jest należycie w odpowiednich naczyniach, sprzedawane zaś po cenie przystępnej. Oprócz mleka, mleczarnia sprzedaje masło w wybornym gatunku, za mleczarnią zaś jest pokój, gdzie wegetaryanie spotkać się mogą z przysmakami i spożywać mleczywo wszelkiego rodzaju, oraz przetwory z niego. Dla sług mleczarnia ta nie jest bardzo dogodną, bo ceny w niej stałe, na targu zaś w mieście ceny raz wyższe, raz niższe, a na różnicy kursów zawsze coś zarobić można.

— **Na pogorzelców** gminy Rząski złożyli w biurze Rady powiatowej, w dalszym ciągu: p. Michał Łysakowski z Półwsia Zwierzynieckiego 5 złr.; p. Stanisław Biesiadecki z Łobzowa 10 złr.; p. Adam Orzechowski z Mydlnik składkę gminną w kwocie 6 złr. 56 ct.; p. Franciszek Zębalski, wójt z Nowej wsi narodowej składkę gminną 23 złr. 10 ct., razem 44 złr. 66 ct., co z poprzedniemi 354 złr. 24 ct. czyni łączną sumę 398 złr. 90 ct.

— **Znalezienie zwłok.** Dziś rano znaleziono w korycie Wisły pod Dąbiem zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska, lat około 45 liczyć mogącego, włosów szpakowatych, o brodzie hiszpance. Zwłoki, ubrane w surdut czarny, spodnie brązowe i koszulę, po odbytych oględzinach policyjno-lekarskich, odwieziono do zakładu medycyny sądowo-lekarskiej. O ile wnosić można, zaszło w tym wypadku samobójstwo.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Groble, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Pomnik Zyblikiewicza w Szczawnicy.** Marszałek Zyblikiewicz miał zwyczaj od lat kilkunastu corocznie odwiedzać zdrojowiska krajowe, a szczególną sympatyą jego cieszyła się Szczawnica. Rozkoszne brzegi Dunajca i majestatyczne Pieniny były najulubieńszym celem jego wycieczek — jemu zawdzięcza Szczawnica śliczną drogę do Leśnego Potoku i do czerwonego klasztoru przez węgierską ziemię — jego inicyatywie zawdzięczają chorzy wiele wygód i ulepszeń w urządzeniach zakładu — jemu zawdzięczają zdrowi goście tameczni wiele chwil przyjemnych w latach ubiegłych, bo on w Szczawnicy bywał zawsze duszą towarzyskich zebrań i zabaw, bo miał dar gromadzenia wokoło siebie rozpierzchniętych, bo jako magnes zacny przyciągał wszystkich do siebie.

Dziś zgromadzone w Szczawnicy towarzystwo czuje się boleśnie osieroconem, a z uczucia wdzięcznej pamięci powstała w niem myśl postawienia na wzgórzu kamiennej statuy b. Marszałka, zwróconej twarzą ku ukochanym Pieninom.

Myśl ta zakomunikowana krakowskim opiekunom zakładu a przyjaciołom zmarłego Marszałka, jakoto: prezesowi Majerowi, prezydentowi Szlachtowskiemu, Estreicherowi, Czyrniańskiemu i innym, zjednała sobie ich uznanie i obietnicę poparcia, a wątpić nie należy, że i ogół gości szczawnickich, zarówno jak i ogół mieszkańców kraju, przyklaśnie chętnie projektowi i dorzuci ofiarnie swą cegiełkę do uczczenia w ten sposób pamięci ukochanego Marszałka.

Celem zebrania funduszów potrzebnych do urzeczywistnienia tej myśli postanowiło grono gości szczawnickich urządzić w dniu 30 lipca b. r. zabawę w dworcu gościnnym. Obowiązki gospodyni przyjęła na siebie hrabina Marya Wielopolska. Jak się dowiadujemy, zamierza wiele osób przybyć umyślnie na tę zabawę z Zakopanego, z Żegestowa i z Krynicy, także młodzież z Krakowa w dość znacznej liczbie wybiera się na ten dzień do Szczawnicy, aby temu sympatycznemu projektowi złożyć trud swoich nóg w ofiierze.

Skromna więc zaprojektowana zabawa miejscowa przeistoczy się niewątpliwie w świetny bal — a życzymy całem sercem promotorom tej myśli, ażeby finansowy rezultat wypadł równie bogato, jak świetnie zapowiada się zabawa i żeby Szczawnica na wieczną pamiątkę przyozdobiła się pięknym posągiem męża, który ją za życia tak kochał i sam przez kraj cały był kochanym.

— **W Szczawnicy** urządza młodzież akademicka krakowska wieczorek, z którego dochód jest przeznaczonym na wybudowanie własnego domu akademickiego w Krakowie. Myśl ta już dawno powzięta, dopiero teraz wprowadzoną zostaje w czyn; wieczorek w Szczawnicy jest pierwszym na ten cel, po nim zaś nastąpią podobne w innych miejscach kąpielowych, a w porze zimowej w większych miastach. Wieczorek ten składać się będzie z następujących utworów: 1) przemówienie akademika W. L. Jaworskiego w imieniu krakowskiej Czytelni akademickiej; 2) gra na fortepianie przez pannę E. H.; 3) deklamacya; 5) gra na fortepianie przez panią M.; 5) gra na harfonogitarze przez p. Wawrzeckiego; 6) „Maciej Świadkiem,“ scena z życia ludu, przez artystę dram. p. Winiarskiego.

— **Przy Szczucinie**, nad Wisłą, w bliskości kościółka, postawiono w ubiegłym roku, pod przewodnictwem p. Gawrońskiego, ładną szkołę. PP. Kisielewscy darowali plac pod szkołę i kawał ziemi na ogródek, gdzie dziatwa uczy się sadownictwa, pszczelnictwa i rolnictwa. Początki, jak zwykle, były trudne, tem trudniejsze tu, że wioska nie bardzo zadowoloną była ze szkoły. Wynik egzaminu d. 28 z. m. zadowolił przecież wszystkich. Wieśniacy ucieszeni wracali do chatek swych, prowadząc uśmiechnięte dzieci, sami zadowoleni, iż ich dziatwa przecież coś umie. Jeżeli wspominamy o X. proboszczu, jako katechecie, jak również o kierowniku szkoły, to nie możemy pominąć, że pp. Kisielewscy w czasie kursu szkołę odwiedzali, podarkami zachęcali do nauki, nagrodami gromadzili dzieci z chat niechętnych do szkoły, z której codziennie prowadzone do kościoła rano przed nauką, przyzwyczajały się do życia prawdziwie katolickiego.

— **Pożar.** Dnia 14 b. m. o godzinie 1 po południu powstał w Pilznie w śródmieściu ogień z niewiadomej dotychczas przyczyny, i przy lekkim wietrze ogarnął trzy domy mieszkalne i sześć stajen. Z braku przyborów pożarnych i sił gminnych niedostatecznych nie udało się zlokalizować pożaru, który przeniósł się w zachodnią stronę ulicy Tarnowskiej, gdzie pomimo pomocy straży z Brzostka, Dębicy i Tarnowa, pochłonął 6 domów mieszkalnych i 11 zabudowań gospodarskich. Pożar został powstrzymany dopiero o 11 godz. w nocy. Ogólna szkoda wynosi około 15.000 złr., zabezpieczona na 12.000 złr.

— **Zemsta małpy.** W Madjekarto zmarł niedawno pewien maszynista od ukąszenia małpy. Był-to akt zemsty. Maszynista przyuczył chowaną od małego w domu małpę do wypijania codziennie kieliszka wódki, którą bardzo polubiła. Po pewnym przeciągu czasu sprzykrzyła się małpa maszyniście, podarował ją przeto swemu przyjacielowi. Nowa siedziba nie podobała się jakoś zwierzęciu i trzykrotnie powracało ono do swego pierwotnego właściciela. Zniecierpliwiony opornem przywiązaniem małpy maszynista postanowił ją otruć i w tym celu dał jej kieliszek zatrutej wódki. Instynktem wiedzione zwierzę podanego napoju nie wypiło, lecz obwąchawszy go starannie i dorozumiewając się zdrady, rzuciło kieliszek w najdalszy kąt pokoju, rzuciło się gwałtownie na swego pana i ugryzło go do krwi. Rana była tak jadowita, że maszynista w trzy miesiące potem zakończył życie w najokropniejszych męczarniach.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— W niedzielę d. 17go lipca: ś. Aleksego wyzn.; w poniedziałek 18go: ś. Szymona z Lipnicy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Misye katolickie. Szósty już rok się kończy, jak w szeregach pracowników na niwie cywilizacyi chrześcijańskiej stanęły wychodzące w Krakowie illustrowane *Misye katolickie*.

Wobec tego powszechnego zapału do czytania, jaki spostrzegamy, i wobec tych mnogich pism po części czczych, po części niebezpiecznych dla wielu, trzeba było oddawna dla rodzin szczerze katolickich takiego pisma, któreby pouczało, zajmowało i budowało zarazem. To też kiedy się jeszcze rozległ głos Namiestnika Chrystusowego, nawołujący wszystkich ludzi „dobrej woli“ do takiej zbożnej pracy, stanęły pośród naszego społeczeństwa *Misye katolickie* do wspólnej pracy z tą niezawodnie otuchą, że nie będzie bez Bożego błogosławieństwa, co się dla Boga poczęło. I nie omyliła je nadzieja... Dziś *Misye katolickie* należą do pism najbardziej rozchwytywanych, a bezsprzecznie są najlepszem i najbogaciej illustrowanem pismem katolickiem.

Zaiste — jeśli o treść chodzi — lepszego wyboru zrobić już nie mogły, bo łączy się tutaj gruntowna wiedza z lekkością t. zw. „podróży“ i powieści, a tchnie tym ożywczym i zawsze świeżym duchem, co serca rodziny i społeczeństwa po dziś dzień odradza. To działalność katolicyzmu po całej kuli ziemskiej.

Mamy tu już bohaterów nie urojonych — jak w opowieściach — ale prawdziwych i żyjących, co wszystko drogie złożywszy na ołtarzu miłości Boga i bliźnich, idą w najodleglejsze i najdziksze strony, by za cenę prac i heroicznych wysiłków, cierpień a nieraz okrutnej śmierci roznosić światło cywilizacyi i zbawienia. Oni to dzikie pustynie i lasy sami jedni rozświecają i owem napełniają życiem, jakiem Seweryn Noricum, Bonifacy dzikich Germanów, Marcin Gallów, a Benedykt z synami ciemne ostępy leśne Europy natchnęli. Tu

Legenda z Wielkopolski.

Była to wilia św. Jana. Nad jeziorem po za wsią, na wzgórzu stały dwie chaty rybackie, pogarbione, omszone, od starości głęboko w ziemię zapadłe. Staruszki te otaczały wierzby sędziwe zielonym wiankiem, niby kumy rozczochrane, i z każdym wiatru poświstem opowiadały im gwarząc i szemrząc wieść o ubiegłych latach. Słońce chyliło się ku zachodowi, z ukosa promienie swe rzucając na ziemię, która, podobna do dziewicy, całowanej przez kochanka, zapłonęła cała w uroczym rumieńcu. Lubowała się snać w tych pożegnalnych uściskach słońca i ziemi chata bliższa jeziora, bo tonąc w szkarłatnem morzu światła, dozwalała ostatnim promykom przedzierać się przez poczerniałe okna i rozjaśniać tajemnicze dla nich wnętrze.

Była to sobie prosta izba polska, ciemna od dymu i czasu. W jednym jej kącie na łóżku leżała schorzała kobieta, na której wyżółkłem obliczu troska i choroba wyryły głębokie bruzdy. Od kilku lat owdowiała stara rybaczka, w ciężkiem swem życiu jedyną miała pociechę w synu jedynaku. Dwudziestoletni Jasiek, wyrósłszy nad jeziorem, gibki był i smagły, jak ta trzcina, co szumiała gęstym lasem u brzegów wody. Czarne oko i włos kruczy zdobiły twarz jego od wichru i burz pociemniałą, a kiedy w niedzielę, w niebieską wystrojony sukmanę dążył do kościoła, tęsknie na niego i mile spoglądały dziewczęta. Ale on nie zważał na to. Jego serce zajęte już było, a oczy skrzyły się jak zarzewie, gdy patrzał na śliczną Basię, córkę sąsiada znad jeziora. A ładnaż była, bo ładna. Rumiana a bielusieńka, miała oczy niebieskie, wielkie i głębokie, a gdy niemi spojrzała, to się błogo robiło na sercu, taka łagodność i dobroć płynęła z jej duszy. Wszyscy ją też kochali, a najbardziej pono Jasiek, który z nią razem wyrósł i nigdy prawie się nie rozłączał. Ona to codziennie odwiedzała chorą rybaczkę, niosąc jej pomoc i pociechę. Na przywiązanie dwojga dzieci przychylnie patrzał dawny kum nieboszczyka sąsiada, ojciec Basi, a ludzie gadali, że wyprawi swej córce weselisko sutsze, niż gruby gościnny. Baby zaś szeptały, że sam pan nauczyciel i ekonom nie mają razem tyle grosiwa, co stary Grzela.

Gładkie liczko Basieczki, a podobno więcej jeszcze wieść o bogactwach starego rybaka, nęciły chłopców rój do nadjeziernej chaty. Ba, nawet z miasta przychodziły swaty po rękę wiejskiej dziewczyny. Grzela z uśmiechem odsyłał ich do córki, która gniewając się uciekała przed natrętami. Jej tak dobrze tu było nad wodą, bo Jaśka czarne oczy tak głęboko do serca zajrzały, że wstając i kładąc się tylko o nich marzyła; najszczęśliwszą zaś była, gdy siadłszy do łodzi, z ukochanym razem sieć naprawiali. Rybak stary mawiał, że oni sobie tam więcej w oczy patrzą, niż w oka sieci, i gderał na Basię, że mu chłopca psuje, choć w duszy rad był z ich wzajemnej miłości, bo kochał Jaśka jak syna, wprawiając go od lat dziecinnych do rybactwa. Z prawdziwą dumą poglądał na chłopaka, kiedy wiosłem uderzał po fali i mknął po wodzie z chyżością jaskółki. Żaden z rybaków Jaśkowi nie dorównał. Przytem tak zręcznym był przy połowie, tak umiał czas dopatrzeć, że nigdy na zdobyczy nie zbywało, zwłaszcza, że do pracy był skorym i czujnym w strzeżeniu bębenków przed złodziejami.

Właśnie w ten piękny wieczór czerwcowy powrócił był do chaty, gdzie ukochaną Basię zastał przy swej chorej matce. Siadł naprzeciw dziewczyny i opowiadał, jak zwykle, co widział i słyszał dzień cały. A choć Bartoszowa dobrze wiedziała od Basi, co jedynak jej robił, z zadowoleniem przysłuchiwała się jego słowom, od czasu do czasu zgarniając ulubieńcowi krucze włosy z czoła. Basia zakrzątnęła się koło wieczerzy i wnet ukazała się na stole dymiąca misa polewki z ziemniakami, do której zasiadł zgłodniały rybak. Dziewczę przypatrywało mu się z zadowoleniem i przerywało ważne zajęcie żartami i śmieszkami.

— Oj, smakuje to i samo do gęby idzie, co ty Basiu zrobisz — rzekł chłopak, wypróżniając misę — już choćby sam kucharz dziedzica gotował, nie smakowałoby mi tak.

— Co też ty gadasz, Jaśku — odparła śmiejąc się dziewczyna — nie mnie się równać z kucharzem, jeno tobie się tak uwidziało, że co ja zrobię, lepszem jest od wszystkiego.

— Nie uwidziało mi się, jeno tak jest. A nie powiadałem ci, jakem zaniósł ryby do pana doktora, a pani doktorowa dała mi jakieś tam pańskie jedzenie, tom go połknąć nie mógł, jenom się przymuszał, aby jej nie urazić. A jak ty, moja jagódko, co zgotujesz, to połykam kiejby sum i najeść się nie mogę.

— Oj, dzieciaki, dzieciaki — przerwała Bartoszowa — juści akurat tak samo swarzycie się, jak ja z moim nieboszczykiem, Panie świeć nad jego duszą! Bywało — oj pamiętam jako dziś — przychodzi i powiada: Magda, już takiego jadła nikt nie nawarzy jak ty, a jak dosiadł do misy, to aż w brzuchu trzeszczało! Ale potem, jak mu na jeziorze ta piekielnica zadała, to tylko memłał a nie jadł, sechł i sechł, a skurczył się jako szczypa i umarł nieborak, już temu dwadzieścia lat.

— To pewnikiem ta sama, co zeszłego roku Antka Sebastyanowego do wody wciągnęła — rzekła Basia.

— Juści nie kto inny, tylko ta sama — odparła stara.

— Co ona też waszemu zrobiła — zapytała się nieśmiało dziewczyna.

— Co ona mu tam zrobiła, nie wiem, bo mój nic gadać nie chciał, ale powiadają, że ta djablica — tu przeżegnała się Bartoszowa — jak młodego chłopca obaczy, to już po nim; albo go zaraz do topieli wciągnie, albo mu tak zajrzy w oczy, że już nic więcej nie widzi na świecie, jeno jej piekielne ślepie. W Świętojańską Noc największą podobno ma władzę i niejeden rybak przepadł jak kamień w wodę. Jaśku — dodała z przestrogą — pilnuj się, a dziś nie chodź na jezioro, by cię ta jędza nie urzekła.

— Oj, nie boję się jej, choćby nie wiem jak na mnie patrzała — rzekł Jasiek zuchwale — mam ja moją Basię, a piękniej chyba nikt na świecie nie patrzy.

Tu chwycił dziewczynę w pół, popatrzył jej w błękitne oczy, przycisnął do siebie i pocałunkami okrył bladą jej twarz. Chcąc pocieszyć Basię, matka rzekła poważnie:

— Bez woli Najświętszej Panienki nic mu się nie stanie, módl się do niej, a urok piekłą nie porwie ci go.

Tymczasem ściemniło się i Bartoszowej oczy do snu się kleiły. Basia, otuliwszy ją i ucałowawszy jej rękę, wyszła z chaty z Jaśkiem, który chciał ją sam do ojca odprowadzić. Basia drżała ciągle. Naprożno ukochany starał się rozproszyć troskę, która ciężką chmurą nad nią zawisła.

— Nie bój się Basieczko — mówił do niej — nie pójdę już daleko na wodę, jeno najbliższe opatrzę bębenki, aby się kto nie zakradł i zaraz do chałupy powrócę. A jak ryb nałapię dużo, kupię ci takie wstążki, jakich i Marysia młynarka niema.

— Jużbym się bez wstążek obyła — odparła ze smutkiem dziewczyna — bylebym ciebie nie postradała; ale kiedy iść musisz, to idź, jeno nie taw się długo. — Tu pocałowała chłopaka, on ją uścisnął i szybkim krokiem podążył nad jezioro.

Księżyc srebrny zawisł na gwiaździstem niebios sklepieniu. Jezioro, gładkie jak zwierciadło, odbijało w swej toni poblizkie lasy i wzgórza, mieniąc się od światła miesiąca. Rybak siadł do łódki; łódka pchnięta pruła ciche fale, zostawiając po za sobą długie smugi srebrzyste. Jaśko, opatrzywszy więcierze, skierował łódź do ustani.

Wtem dziwne dźwięki obiły się o jego ucho, tak piękne i przenikające zarazem, iż trudno im było się oprzeć. Ciekawość jakaś tajemnicza go ogarnęła; zwrócił łódź pierzchliwą w las trzcinowy, zkąd płynęła melodya. Wśród zarośli pobrzeżnych, jakby odrębne jeziorko, błyszczała wodna polana. Ostrożnie się skradając, dotarł do niej młodzieniec z bijącem sercem, oddech tamując. Trzciny rozsunęły się, a on na krańcu stanąwszy topieli, spostrzegł osłupiały dziwa, o jakich w życiu nie zamarzył. W środku przestrzeni wodnej zoczył dziewicę cudną, występującą z fal, opromienioną blaskiem księżyca. Była piękna nad wyraz. Lekka szata błękitna tajemniczo odsłaniała powaby śnieżnego jej łona. W zwojach czarnych warkoczy błyszczały jasne perły, łabędzią szyję trzymały w uścisku krwawe sznury korali. Postać cała oddychała rozkoszą i szczęściem, a oczy jej, och oczy skrzyły się się jak brylanty, przenikając na wskróś palącą się pierś młodego rybaka. Około niej dziwne jakieś potwory wodne i ryb gromady pląsały do taktu nadziemskiej melodyi, oddając hołd swej czarodziejskiej pani. Rybak olśniony nie mógł oderwać wzroku od tego widma, które zmysły jego oczarowało. Jak przelotny ptak przemknęła mu po głowie myśl o Basi, o trwożnym jej ostatnim uścisku i pełna przeczuć przestroga matki. Ale cudowna muzyka zagłuszyła cichy głos sumienia, skinienie powabnej dziewicy zaćmiło wszelkie inne obrazy, żądza rozkoszy owładnęła młodzieńca. Fala plusnęła po bokach łodzi, bezwiednie uderzył wiosłem, łódka pomknęła jak szczupak goniący za łupem. Namiętność, jaka wrzała w piersi uwiedzionego, potrajała jego siły. Już, już zdawało mu się, że dogania rozkosznicę, która, śpiewając i wabiąc swą ofiarę, usuwała się nieznacznie na pełne jezioro; jeszcze jedno wysilenie, a pochwyci ją w swe ramiona.....

Rybak, ślepy namiętnością, coraz bardziej oddalał się od lądu, nie widział chmur czarnych, które szybko niebo ogarniały, aż gromu łoskot i blask błyskawicy z szału go przebudziły..... i nagle widmo znikło! Przy powtórnym błysku zoczył tylko czarną belkę, okrytą błotem i brudną pianą.

Noc straszna zaległa w około. Piekielny świst wichrów, ogłuszający łoskot bałwanów, huk grzmotów i piorunów wtórowały strasznniejszej burzy w sercu nieszczęśliwego. Rozwścieczone fale rzucały maleńką łódką jak łupiną orzecha. Naprożno starał się biedak utrzymać kierunek i oprzeć się rozpasanym żywiołom. Ramiona mu opadały, muszkuły stalowe, wycieńczone gonitwą namiętną, wypowiadały posłuszeństwo. Po raz wtóry stanęły mu przed oczyma Basia i matka schorzała. Przeraźliwe światło, co niebo roztwierało, odsłoniło mu zarazem całą głębię jego występku. Owładnęła nim bezsilna rozpacz. Spojrzał do koła po czarnej przestrzeni, Zabłysnął w dali słaby ognik i zniknął w tej chwili. Jasiek czuł, że traci przytomność. Zdało mu się w tym półśnie strasznym, że łódź jakaś płynie ku niemu, pomyślał że to śmierć do niego się zbliża i padł na dno łódki....

Kiedy się ocknął, leżał już na łożu w chacie Grzeli, a tuż przy nim klęczała Basia zalana łzami.

Spojrzał na nią martwym wzrokiem i zamknął znów oczy.... Nie poznał jej i nie zrozumiał, że ona to ratunek mu przyniosła.

Przeczucie jej mówiło, że Jaśka coś strasznego spotka. Zaniepokojona zbliżającą się burzą, pobiegła do chaty Bartoszowej, pytając się o jej syna. Dowiedziawszy się, że jeszcze nie powrócił, obudziła starego ojca, który, nie znalazłszy Jaśkowej łodzi, wraz z córką puścił się wśród nawałnicy na jezioro, aby szukać zbłąkanego młodzieńca.

Jaśko zapadł w silną gorączkę i rzucając się na łóżku, opowiadał bezprzytomny, co przeżył na jeziorze. Ludzie mówili, że majaczy, ale kochające serce dziewczyny, słysząc te urywane słowa, podwójnie cierpiało. Nie zwyciężyła młoda natura Jaśka ciężkiej niemocy. Wróciła mu wprawdzie przytomność po dniach kilku, ale siły wyczerpywały się z każdą chwilą, a dusza rwała się za matulą, którą przestrach o syna zabił w noc świętojańską.

I tylko jeszcze jedną chwilę błogą na ziemi Basia przeżyła, gdy młody rybak, z Bogiem pojednany i przygotowany w długą, ciemną drogę, dziękował swej opiekunce, że mu pod brzemieniem występku umrzeć nie dała. Szczęśliwy prawie skonał na ręku Basi, która utratę kochanka przebolała z całą siłą kochającej kobiety. Czas bolesną ranę zasklepił chwilowo, ale jej nie wyleczył. Dziwnie stała się smutną i poważną.

Na ziemi pozostał jej ojciec stary, którego aż do jego śmierci troskliwie otaczała opieką. Miłość ziemską przelała na biednych i nieszczęśliwych, dla których była opiekuńczym aniołem, a ludzie nieomal za świętą ją uważali, ze czcią na nią spoglądając. Co wilię św. Jana widywano Basię leżącą krzyżem w kościele, który na pagórku z drugiej strony jeziora czerwonym dachem sterczał ponad sady i chaty. Często!, kiedy słońce już zaszło a ludzie do snu się pokładli, bielała chusta Basi, klęczącej nad mogiłą Jaśka, bo do tej mogiły rwało się jej ciało a dusza do nieba.

K. W.

tryska życie, bo to nieprzerwane pasmo bitew, zapasów i tryumfów ducha, a zarazem znajdujemy tutaj sprawozdanie z ruchu katolickiego i z tej wielkiej wspólnej walki, w jakiej udział bierze i brać powinna cała rodzina chrześcijańska.

Obok umysłowego zajęcia i rozrywki znajduje i nauka przynależne sobie miejsce w *Misyach katolickich*. Znać tu bowiem naukową dokładność podawanych wiadomości i opisów, a etnografia, historya i geografia czerpane z tych źródeł o tyle są gruntowniejsze i bardziej zajmujące od przelotnych zapisków turysty, o ile więcej odeń wtajemniczony jest katolicki misyonarz w życie, zwyczaje i obyczaje ludów, między którymi ustawicznie a nieraz długie lata żyje i pracuje.

To zaś wszystko objaśniają liczne a starannie odbite illustracye, mapy geograficzne, plany, typy i t. p., które w *Misyi katolickich*, przy ich wykwintnej stronie zewnętrznej i nadzwyczajnej taniości, robią ponętną i zajmującą lekturę w domowem kółku rodzinnem, a nawet ozdobę salonów w domach katolickich. Wdzięczni za to redakcyi, tego jednego jej życzymy, by to pismo trafiło coprędzej w progi każdej czytelni i każdego domu.

W drukarni instytutu Stauropigiańskiego we Lwowie wyszło *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, wydane nakładem właściciela pod kierownictwem Z. L. Radzimińskiego, przy współudziale P. Skobielskiego i B. Gorczaka. Tom I. 4° XXIX i 204 str. z litografowanemi tablicami. Archiwum to zawiera rozmaite dokumenta i przywileje w języku ruskim, polskim i łacińskim, między innemi wydane przez królów polskich, z lat 1366 do 1506. Na końcu dzieła znajdują się objaśnienia do dokumentów, tudzież rejestr zawierający spis osób, miejscowości i spis rzeczowy. Z trzech tablic litograficznych przedstawia jedna wodne znaki z księgi Bony, dwie zaś podobizny odcisków pieczęci.

Nr 29 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: I. Matlakowski; Skrócenie więzów okrągłych, czyli t. z. operacya Aleksandra wobec wypadnięcia macicy. II. Cybulski: O hypnotyzmie ze stanowiska fizyjologicznego. (C. d.) — III. Gumplowicz: O aklimatyzacyi w krajach gorących, a mianowicie w archipelagu malajskim (Dok.). IV. Józefczyk: Rak gardziela. Śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia ściany gardziela. Przypadek sądowo-lekarski V. Oceny i sprawozdania. VI. Higijena, Epidemijologija, Policya lekarska. VII. Wiadomości bieżące.

Kłosów N. 1149 zawiera: Czarna godzina, powieść J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy); Madonna, posąg marmurowy Brodzkiego (z ryciną); Przegląd litewski (Maryan Gawalewicz, Gasnąca Dusza, Warszawa 1887) K. Kaszewskiego; Kronika powszechna (Jubileusz królowej Wiktoryi — Bal polski — Dwie wystawy — Dwie awantury wielkoświatowe w Paryżu) Karola. Jan Kazimierz, rysunek Witkiewicza; Pokłosie; Wspomnienia wiedeńskie; Listy z Czech.

Treść Nru 27 *Biesiady literackiej*: Z Warszawy; Sobek, obrazek z życia akademickiego przez M. Bałuckiego (dok.); Zapytanie (poemat); Wystawa higieniczna; Jubileusz królowej Wiktoryi; O siłaczu Wodzyńskim; Święta, opowiadanie dziejowe Arweda Barina (dok.); Raptularz tygodniowy; Dziecko kupione, powieść przez autorkę Lorda Erlistona (dok.); Listy polityczne; Jakie rośliny żyją owadami; Ze skarbca prawd; Humorystyka; Jak sobie radzić; Rolnictwo, przemysł, giełda; Gazetka; Postscriptum; Przewodnik; Rysunki: Część ogrodu Saskiego z rezerwoarem wodotryskowym; Z Wystawy higienicznej w Warszawie; Z wystawy higienicznej (rys. J. Ryszkiewicza); Smaczne (obraz T. Szumanna); Królowa angielska Wiktorya w stroju jubileuszowym; Rebus.—Dodatek powieściowy zawiera: Serce matki, powieść Alberta Delpit, arkusz 4.

Treść Nru 236 *Tygodnika Illustrowanego*: Nad Niemnem, powieść w 3 tomach przez Elizę Orzeszkową (c. d.); Siódme wielkie mocarstwo, przez J. Keniga; Córka Jaira, wiersz J. B. Kutyłowskiego; Wystawa w Wilnie; Luźne wspomnienia wychowańca uniwersytetu Jagiellońskiego, przez E. Lubowskiego; Smutna karta, nowela przez Felicyę Rekowską (c. d.); Zamek chęciński, przez W. K.; Chrystus i jawnogrzesznica, przez a.; Kronika tygodniowa St. M. Rz.; Dwie pamiątki po królu Stefanie; Przegląd polityki zagranicznej, przez Borzywoja; Silva rerum; Odpowiedzi od redakcyi; Z piśmiennictw słowiańskich, przez Br. Grabowskiego. Dodatek: Na kresach, powieść J. Zacharyasiewicza, tom II, ark. 9; Walka ducha, powieść J. Fathergilla, tom II, ark. 3. Ryciny: Naprawa baszty środkowej zamku chęcińskiego, rysunek oryginalny A. Gierymskiego; Wystawa w Wilnie, według nadesłanych fotografij rysował S. Lenc; Chrystus i jawnogrzesznica, rysunek z obrazu O. Wolffa; Podobizna autografu przysięgi Stefana Batorego na księcia siedmiogrodzkiego; Motyw z Wenecyi, rysunek z obrazu L. Passiniego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jeszcze o Zakopanem.

Bliskim jest czas, w którym ostatecznie rozwiązaną ma być kwestya dóbr Zakopańskich. Dobra rzeczone, których nabycie z wolnej ręki z powodu obciążenia ich ponad wartość było i jest niemożliwem, sprzedane będą w drodze sądowej licytacyi.

Jako sądowy dóbr tych zarządca uważam sobie za obowiązek, zwrócić obecnie na tę okoliczność uwagę Szan. publiczności.

Komuż nieznaną jest ta urocza miejscowość — z szeregiem niebotycznych szczytów Tatrzańskich, z jedynemi w ziemiach polskich górskiemi jeziorami: Morskiem okiem i pięciu Gąsienicowemi stawami, z malowniczą doliną Kościeliską i źródłami białego i czarnego Dunajca; owa miejscowość, będąca celem marzeń turystów, uwieczniona pieśniami i pędzlem pierwszorzędnych poetów i malarzy?

Znanym też jest na całym obszarze ziem polskich zakład klimatyczny w tej miejscowości u stóp Tatr — dzięki inicyatywie i opiece przezacnego, a przez naszą ludność góralską tak kochanego i uwielbianego Dra Chałubińskiego założony i coraz piękniej się rozwijający, a będący tak cennym przybytkiem dla tych, co w fizycznych cierpieniach szukają ulgi w tem czystem, wonią balsamiczną lasów napełnionem górskiem powietrzu, jak i dla tych, co po doznanych cierpieniach moralnych szukają wytchnienia i spokoju w tej głębokiej ciszy, zdala od gwaru światowego!

Jak ważnem jest Zakopane dla stosunków klimatycznych znacznego obszaru ziem polskich, a w szczególe kraju naszego, o tem pisano już tylokrotnie i tak gruntownie, że wystarczy tutaj tylko powołać się na powagi naukowe, które w tym przedmiocie głos zabierały.

Godziłoby się zatem, aby miejscowość rzeczona, dotąd we własności cudzoziemców, na dobro kraju naszego obojętnych, pozostająca — dziś, gdy podaną jest sposobność jej kupienia, przeszła w ręce nabywcy, coby zamiast wyzyskiwać ją wyłącznie dla swej korzyści, zechciał także dla dobra kraju nią się zaopiekować.

W Zakopanem kraj nasz posiada jednę z najpiękniejszych swych ozdób; byłoby zatem grzechem, gdyby to, co kraj nasz pięknego posiada, nietylko zostało zmarnowanem, ale jeszcze zamieniło się w źródło klęsk dla kraju!

Że czyniąc ofiarę patryotyczną dla dobra kraju, nabywca nie pozbawi się także materyalnej korzyści z kapitału, w kupno dóbr Zakopańskich włożonego, na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć daty, zebrane już to z operatu sądowego szacunku dóbr rzeczonych, już też z doświadczenia własnego w czasie zarządu temi dobrami.

Uważam to za konieczne podać do publicznej wiadomości w celu sprostowania niejednego błędnego przedstawienia stanu rzeczy, z jakiem można się spotkać tu i ówdzie po dziennikach publicznych.

Według szacunku sądowego, dokonanego z początkiem r. 1885, obliczoną jest wartość dóbr Zakopańskich na sumę 380.221 złr. 61 ct., w której to sumie mieści się wartość lasów na sumę 172.772 złr. 79 ct. obliczona.

Obszar lasów, pomijając nieużytki (852 morgów), pastwiska leśne (750 m.), zręby i halizny (855 m.) wynosi: w Zakopanem 1818 m. 1165 □ s.; w Kościelsku 2,485 m. 639 □ s.; w Bukowinie z Brzegami i Zasadnem 3,716 m. 83 □ sążni; razem 8,020 m. 287 □ sążni.

Roczny etat przyjęto 80·20 morgów i oceniono jego wydatność na 9,853 metrów sześć. masy drzewnej w wartości 15,935 złr. 75 ct.; do czego doliczono dochód z lezaniny, pastwisk, polowania itp. w sumie 1,512 złr. 21 ct.; i z łomu i wyrobu wapna w sumie 630 złr.; razem na 18,077 złr. 96 ct.

Z tej sumy odliczono na wydatki administracyjne 9,439 złr. 35 ct.; przyjęto zatem czysty dochód roczny lasów w sumie 8,638 złr. 61 ct.; odpowiadający wartości 172,772 złr. 20 ct.

Wedle tego ocenienia przypada z 8,020 morgów lasu na jeden mórg cena 21 złr. 50 ct., uwzględniając zaś także 750 m. pastwisk i 855 m. zrębów, przypada na jeden mórg cena niespełna 18 złr.

Nadmienić tu muszę, że od r. 1885, gdy wskutek skarg o dewastacye sąd administracyę lasów Zakopańskich powierzył specyalnemu fachowemu zarządcy w osobie nadleśniczego Jarosza, uchylony został system pustoszenia w mowie będących lasów, a natomiast zaprowadzono uporządkowane gospodarstwo, ściśle zastosowane do planu przez Starostwo pow. w Nowym Targu zatwierdzonego, w wykonaniu któregoto planu w latach 1885 do 1887 dokonano zalesienia 683 morgów z dawnych zrębów.

Do szacunku, o którym mowa, nie należą hamernie, dziś małą wartość przedstawiające, natomiast należą dwie należycie urządzone fabryki, przerabiające drzewo na masę papierową, które przynoszą rocznego czynszu 15,000 złr.

Ze szacunek powyżej podany nie może być uważany za wygórowany, na dowód tego niech posłuży następujące zestawienie dochodów i wydatków, oparte na kontraktach i rachunku za rok 1886:

I. Dochody: 1) Czynsz z dzierżawy dwóch fabryk 15,000 złr.; 2) Czynsze z propinacyi i tartaku 1,390 złr.; 3) Czynsze z pastwisk, łąk i innych gruntów 1,775 złr. 72 ct.; 4) Dochód z wyrobu wapna i z kamieniołomów 925 złr. 50 ct.; 5) Dochód ze sprzedaży drzewa (według r. 1886) 10,746 złr. 78 ct. Razem 29,838 złr.

II. Wydatki: 1) Służba lasowa: 2 leśniczych 1140 złr., 2 podleśnych 900 złr., 3 nadgajowych 360 złr., 10 leśnych 660 złr. Razem 3060 złr. 2) Konkurencya szkolna i kościelna (wedle roku 1886) 147 złr. 26 ct.; 3) podatki z dodatkami: gruntowe 1,094 złr. 06 ct., domowe 378 złr. 94 ct., dochodowe z propinacyi 247 złr. 72 ct., z fabryk 1,724 złr. 58 ct. Razem 3,445 złr. 30 ct.; 4) Asekuracya (od wartości 89,583 złr.) 263 złr. 33 ct. (gdyż od fabryk płaci dzierżawca) 5) Utrzymanie budynków, mostów, dróg 686 złr. 45 ct.; 6) Kultury lasowe, tępienie kornika 1,623 złr. 18 ct.; 7) Wyrób wapna 495 złr. Razem 9,720 złr. 52 ct. Z porównania dochodu w sumie 29,838 złr. z wydatkami w sumie 9,720 złr. 52 ct.; okazuje się czysty dochód roczny 20,117 złr. 48 ct.; odpowiadający jako 5% wartości 402,350 złr., a jako 4% wartości 502,930 złr.

Daty te wykazują, że dobra Zakopańskie dają rentę odpowiednią cenie 502,930 złr., a najmniej 402,350 złr., a jeżeli się zważy, że w razie wypuszczenia fabryk na czas dłuższy można czynsz z tychże znacznie podnieść (ofiarowano mi go na taki wypadek w sumie 20,0 0 złr. rocznie), i że nadto wydatek pod 6 liczony był w r. 1886 wyjątkowo wysokim z powodu przedsiębrania zaniedbanych z lat dawnych zalesień, tedy nie może ulegać wątpliwości, że szacunek sądowy raczej za niski, niż za wygórowany uważać należy.

Ludzi zamożnych a dobrej woli, dzięki Bogu, u nas nie brak, więc też można, jak mniemam, spodziewać się, że przy odbyć się mającej licytacyi nie braknie oferentów, którzyby dobra Zakopańskie nabyć i tym sposobem dla kraju uratować je zechcieli.

Ostatecznie, gdyby przyszło celem zakupna dóbr rzeczonych nawet spółkę zawiązać, to nie wątpię, że i do tego ludzi chętnych w kraju naszym znaleść nie przyszłoby z trudnością, zwłaszcza, że nie należy zapominać o ludności góralskiej, która w wielu względach musiałaby ucierpieć, gdyby dobra rzeczone znów w ręce jakich, krajowi naszemu wrogich lub choćby tylko obojętnych cudzoziemców się dostały.

Dnia i miejsca odbyć się mającej licytacyi nie omieszkam w swoim czasie podać do wiadomości publicznej, obecnie oświadczam gotowość tym, coby z chęcią kupna dóbr Zakopańskich do mnie zgłosić się zechcieli, wszelkich udzielić wyjaśnień.

Wszystkie zaś Szan. Redakcye pism polskich upraszam, aby w interesie publicznym artykuł niniejszy zechciały choćby w streszczeniu przedrukować i ze swej strony zechciały dołożyć starania, aby nie została uronioną sposobność wydobycia z rąk cudzoziemców majątku, który słusznie za jednę z najcenniejszych ozdób kraju naszego jest uważanym, a którego spustoszenie na nieobliczone klęski kraj nasz naraziłby mogło.

Nowy Sącz.

Dr *Włodzimierz Olszewski*
adwokat w Nowym Sączu,
Zarządca masy upadłości Magnusa Pelza.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla nieszczęśliwej wdowy nadesłali: S. T. 30 złr., K. D. 5 złr., S. C., C. K. i Z. K. po 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów, **wydanie drugie**, przejrzane i poprawione przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracyi *Czasu* w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

L'Univers podaje następującą nader znaczącą i sensacyjną nowinę:

Otrzymujemy z Rosyi ważną polityczną wiadomość: Jest rzeczą zdecydowaną, że cesarz Aleksander III uda się w roku przyszłym do wnętrza Azyi, do miasta Samarkandy, słynnej, a do niedawna nieznanej stolicy kraju tatarskiego. Tam car koronować się będzie na monarchę ludów mongolskich i tatarskich. Data tej uroczystości oznaczoną zostanie po ukończeniu kolei żelaznej, która się buduje obecnie z niezmiernym pośpiechem i ma niebawem połączyć centrum Azyi z Europą. Nie jest podobno jeszcze zdecydowanym tytuł, jaki z tego powodu otrzyma car Aleksander, aby ogłosić olbrzymie rozszerzenie państwa rosyjskiego — tytuł ten będzie zapewne „Cesarz Azyi.“

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 lipca. Ks. Koburgski przyjmował w Ebenthal deputacyę bułgarską. Tonczew i Czomakow zaznaczyli w swem przemówieniu, aby ks. Koburgski udał się zaraz z nimi do Bułgaryi.

Deputacya bułgarska odjeżdża w niedzielę do Bułgaryi.

Ks. Koburgski zamierza przedtem odwiedzić dwory europejskie.

Telegramy biura koresp.

Ebenthal 16 lipca. Książę Koburgski odpowiedział deputacyi bułgarskiej, która wręczyła mu akt wyborczy, jak następuje: „Z wdzięcznością przyjmuję akt, któryście mi panowie przywieźli. Pozostaję wierny przyrzeczeniom i decyzyom, jakie objawiłem w pierwszym dniu narodowi bułgarskiemu. Gdybym mógł iść za popędem serca, pospieszyłbym między was. Ale wybrany książę bułgarski musi szanować traktaty. To poszanowanie dla traktatów będzie siłą jego rządów i zapewni wielkość i dobrobyt narodowi bułgarskiemu. Mam nadzieję, że uda nam się usprawiedliwić zaufanie Porty, i odzyskać z czasem sympatyę Rosyi, której Bułgarya zawdzięcza swą polityczną emancypacyę, a więc względem niej obowiązaną jest do wielkiej wdzięczności, a wreszcie osiągnąć aprobatę wszystkich mocarstw. Liczcie panowie na mnie i na moją gotowość, której dowody, jak się spodziewam, będę mógł złożyć, skoro tylko, zdaniem mojem, nadejdzie odpowiednia chwila. Odwagi, roztropności, jedności i patryotyzmu! Oby Bóg błogosławił Bułgaryi i dał jej świetną przyszłość!“

Na bankiecie wniósł książę następujący toast: „Jestem uszczęśliwiony, że panów przyjmuję w zamku moich przodków. Piję na zdrowie panów, na pomyślność szlachetnego narodu bułgarskiego, a szczęśliwy i dumny jestem z tego, iż mogę tu widzieć reprezentantów tego narodu!“

Bern 16 lipca. Rada związkowa uchwaliła ustawę związkową w sprawie monopolu alkoholu wprowadzić w ten sposób w życie, że z dniem 20 b. m. zakazanym zostanie import spirytusu, a z dniem 1 września zniesioną będzie opłata od wiadra.

Londyn 16 lipca. Z Izby niższej. Fergusson odpiera zarzut, jakoby wskutek przedłużenia pobytu Wolffa w Konstantynopolu ucierpieć miał honor Anglii. Konwencya egipska nie jest ratyfikowana, a Wolff wyjeżdża dziś z Konstantynopola. Zresztą nie należy do tej konwencyi przywięzywać zbyt wielkiego znaczenia. Polegała ona na szczerem życzeniu dopełnienia zobowiązań i poczynienia ustępstw innym mocarstwom. Tymczasem termin wycofania wojsk z Egiptu nie zdaje się być ani przyspieszonym, ani przedłużonym.

Londyn 16go lipca. Izba wyższa załatwiła w dyskusyi szczegółowej irlandzki bil karny podług brzmienia, uchwalonego w Izbie niższej.

Belgrad 16 lipca. Królowa odjechała ztąd rano do miejsca kąpielowego Arangjelowaz.

Tirnowa 16 lipca. Wczorajsze przyjęcie deputacyi bułgarskiej przez ks. Koburgskiego, przemówienie i toast księcia sprawiły tu bardzo dobre wrażenie. Tonczew zatelegrafował, aby sobranie odroczono.

Konstantynopol 16 lipca. Biuro Reutera donosi: W odpowiedzi na okólnik Porty oświadczyła Rosya, że nie podnosi żadnych zarzutów przeciw osobie księcia Koburgskiego, ale nie może się zgodzić na żadną uchwałę obecnego sobrania. W odpowiedziach Niemiec, Austro-Węgier i Włoch zaznaczono, iż państwa te zgodzą się na wszelkie rozwiązanie, oparte na traktacie berlińskim. Odpowiedź Anglii nie jest jeszcze wiadoma.

Bukareszt 16go lipca. Ajencya Havasa donosi: Podług wiadomości nadchodzących tu z Zofii, krążą pogłoski w bułgarskich sferach rządowych, że gdyby kandydatura ks. Koburgskiego spełznąć miała na niczem, wówczas sobranie proklamowałoby księcia Aleksandra Battenberskiego księciem Bułgaryi z rejencyą, któraby trwała tak długo, ażby ks. Aleksander lub jego dziedzice mogli powrócić do Bułgaryi.

Konstantynopol 16 lipca. Radowitz był wczoraj na audyencyi u sułtana, a dziś wyjeżdża ztąd za urlopem.

Petersburg 16 lipca. Podatek od półrocznych paszportów zagranicznych podwyższony został przez ogłoszoną wczoraj ustawę z 5ciu na 10 rubli papierowych.

Petersburg 16 lipca. Dzienniki donoszą, że stan zdrowia Katkowa pogorszył się w ostatnich czasach.

Kursa. Wiedeń 16 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·50. — Renta austr. srebrna opod. 83·15. — Renta 4% złota austr. 113 10. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 890·—. — Akcye kredytowe 281·80. — Londyn 126·40. — Napoleony 10·01½. — Dukaty 5·96. Marki 62·05—. — 5% Renta węg. papier. 87 60. 4% Renta węg. złota 101·30. Losy prem. węg. 122·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 225·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 208 50. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·25. — Akcye kolei południowej 84·50. — Ruble 110·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 16-go lipca. — Banknoty austryackie 160·95. — Krótki Wiedeń 160·70. — Banknoty ros. 178·90. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 84·12.— Akcye austr. kredytowe 454·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.
(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2 33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	111 75
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 93	6 03
20-to frankówka ważna	9 98	10 08
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 60	102 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „	40 —	43 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 —	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	221 50	223 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 75
„ „ węgier. „ „	10 —	10 65

Wiedeń 15 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 35	81 55
4⅕% „ srebrna	83 —	83 20
4% „ złota	113 20	113 40
5% „ papier. nieop.	96 60	96 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	162 75	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	152 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 80	105 30
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 30	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	235 —	235 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 40	280 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	284 75	285 25
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	890 —	892 —
Unionbank . . . . 200 „	207 —	207 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 25	92 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	45 —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 50	183 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	397 —	398 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2510	2515
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	205 27	205 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	221 50	222 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 —	162 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	167 —	167 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 75	188 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	231 25	231 50
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	81 75	82 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 75	170 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 50	166 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 —	126 75
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	101 75
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 —	102 10
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 10
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	96 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 —	— —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 85	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 50	103 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	— —
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 30	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 —	100 55
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 10
„ nieop. „ „ „	89 —	89 50
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 10
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 60	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 —	99 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 30	124 80
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 70	100 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 40	99 —
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 90	126 20
„ Węgierskie . . „ 100	122 70	123 10
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 40
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 40	177 80
Clary . . . . „ 42	47 50	48 —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 20	16 50
„ „ węgier. „ 5	10 10	10 40
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 —
Salma . . . . „ 42	— —	— —
Salzburskie . . . . . . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	137 —
4% „ . . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	— —	— —
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20-frankówki	10 04	10 05
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 20	62 30
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	111 —

Lwów 14 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 15 lipca.

	płacą rub.|kop.	żądają rub.|kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 50
„ „ „ V „	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne	— —	93 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	98 90
„ „ „ IV „	— —	— —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Meyers Conversations-Lexikon

3 wydanie (ostatnie) 20 tomów i klucz 1883, oprawa oryginalna w skórę z wybiciami złotemi zupełnie nowe, tanio do nabycia w księgarni antykwarskiej **W. Chaberskiego** w Krakowie, Plac Maryacki 3. — Tożsamo: wydanie II, 16 tomów, oprawne w skórę za 25 złr. (1644)

Młody człowiek

z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, posiadający kilkuletnią praktykę, poszukuje posady. Przez dwa lata pracował w buchhalteryi handlowej. Oferty uprasza pod lit. **P. C.** poste restante **Grzymałów.** (1666-1-3)

Osoba z dobrego domu,

panna, w średnim wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, przytem znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje umieszczenia jako gospodyni lub klucznica. — Adres: **F. B.** poste restante **Kraków.** (1668-1-3)

Istniejący od lat 20 **pensyonat** dla młodzieży męskiej niedorosłej, **przeniesiony został z dniem 1 lipca b. r. do domu przy ulicy Sławkowskiej Nr. 11.** (1643-1-10)

ANTONI GETTLICH
dyrektor szkół miejskich.

Dr. Jan Prus,

b. asystent kliniki lekarskiej w Uniwersyt. Jagiellońskim,

powróciwszy z Paryża, zamieszkał przy ulicy **św. Jana Nr. 19,** I. piętro. Ordynuje od godz. 3—5 popołudniu. (1670-1-5)

Zł. w. a. 200—300 i więcej

ofiaruję za wyrobienie posady stałej człowiekowi inteligentnemu, w sile wieku. Pożądaną byłaby czynność kasyera, administratora domu, magazyniera, w biurze itp. Dyskrecya zapewnia się. Oferty proszę składać w „Biurze ogłoszeń" p. *Silbersteina* w Rynku 17, pod lit. **2 M.** (1669-1-3)

Tokarnia dla amatora

z kompletnem urządzeniem, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość przy ulicy Dolnych Młynów L. 9 u stróża. (1667-1-3)

KROWIANKE

rozsyła przez Wys. Namiestnictwo koncesyonow. zakład krowiankowy w Lisku.
Flotka wystarczająca do zaszczepienia 2 dzieci 60 ct. Komisya przez Tow. lekar. krakowskiego uznała moją krowiankę jako najlepszą.
Skład w aptekach: p. Wiszniewskiego w KRAKOWIE i p. Mańkowskiego w PRZEMYŚLU. (1367-15 25)

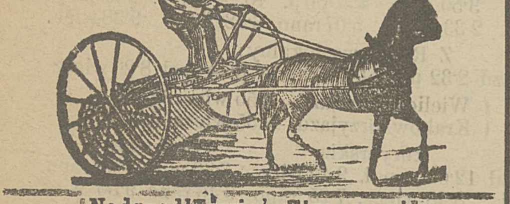
PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

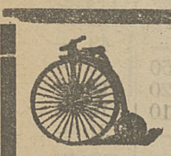
Najlepsze ze środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i w zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30. — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (1199-11-)



[Nadszedł świeży transport]
Plewników. Grabiarek Oborywaczy. Kosiarek i Żniwiarek, oryginalnych **Wood'a,** oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach (1619 3-6)

J. B. Prüwer,
Skład maszyn i narzędzi rolniczych amerykańskich, angielskich i szwajcarskich, **w Krakowie, Wolnica, Nr. 4.**



Brömer

Elmerhausen & Co.
w WIEDNIU,
II., Lichtenauergasse 1,
Skład angielskich bicyklów
Nowo poprawny (1413-19-30)
wojskowy bicykl,
wszędzie łożysko kuliste, niklowany, gustowny, trwały. Cena 135 zł., także na spłaty.
Illustr. katalog darmo. Opis użycia 20 c.

Prowizyjnych podróżnych

na story drewniane i żaluzye przyjmuje za wysoką prowizyą A. Hausdorf, wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** (1107 24-)

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Używana od lat wielu i słynnie znana wszędzie jako usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tichler, aptekarz
W. Rösler's Nachfolger
w Wiedniu I Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmana aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Tarnowie u ... ; w Kołomyi u Romualda Palcha, aptek.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywobłockiego aptekarza. (1184 43-)

Album wojska polskiego z 1831 r.

składające się z 12tu tablic (folio), na których przedstawiona ówczesna armia polska podług oryginalnych rysunków J. Kossaka, W. Eljasza i innych artystów. **Cena za 1 egzemplarz kolorowany z ozdobną teką 45 marek.**

Bitwy i potyczki

stoczone przez wojsko polskie w 1831 r.

Dzieło powyższe opracowane przez pułkownika E. Calliera, zawiera opisy 328 bitew i potyczek i jest uzupełnieniem Albumu. **Cena za 1 egzemplarz 8 marek.**

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą, jak i niżej podany wydawca i nakładca (1429-5-6)

A Kozłowski w Poznaniu, ul. Długa 8.

TRUSKAWKI

w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem pod Nr. 18. (1543-7-8)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1157 40-)

Migrenę, nerwowe bóle
głowy i twarzy
usuwa natychmiast
C. Stephana Wino Cocowe.
Oryginalne flaszki
(z marką ochronną)
po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

Do nabycia w **Krakowie** u **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt. i **K. Wiszniewskiego** apt-k. (195-12 15)

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Vademecum dla cierpiących na żołądek i bóle brzucha. [691 4 9]

Regulują trawienie, przyspieszają wymianę materyi, a wszystkie znane środki krew czyszczące przewyższają niezawodną swoją skutecznością.

Nabyć można wszędzie w aptekach, w większej ilości w drogueryach i składach wód mineral.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na każdej dozie widoczną jest Lippmanna marka ochronna

Centralne źródło rozsyłki:
Lippmanna apteka w Karlsbadzie.

Do nabycia w **Krakowie** w aptece pod orłem Borkowskiego, w aptece pod lwem, w aptece W. Redyka, w aptece pod gwiazdą, w aptece Stockmara, następnie w apt. w **Biały, Bochni, Borysławiu, Brodach, Brzeżanach, Czortkowie, Drohobyczu, Gorlicach, Grybowie, Jezierny, Kołomyi, Krynicy, Lwowie, Lisku, Nowym Sączu, Oświęcimie, Przemyślu, Przemyślanach, Samborze, Sieniawie, Stanisławowie, Stryju, Szczurowie, Tarnowie, Tarnopolu, Wieliczce, Wojniczu, Zaleszczykach, Zbarażu,** oraz we wszystkich aptekach w Galicyi.

KWIZDY środek wygubiający szczury i myszy.



Śmierć szczurom

Dla wygubienia szczurów, myszy domow. i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek wygubiający szczury działa tylko na szczury, myszy i podobne zwierzęta, podczas gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym, wedle orzeczenia weterynarzy wcale nie szkodzi.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u **M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera, W. Redyka** apt., **K. Wiszniewskiego** apt. **J. Wiśniewskiego.** (898 26)

Główny skład dla Galicyi u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie.
Cena sztuki 50 ct. w. a.
Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału
w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1056-165)

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowszej konstrukcyi, do noszenia we dnie i nocy, tudzież wszelkiego rodzaju **opasek na brzuch, bandaży, suspenzoryj, żylakowychpończoch** i wszelkich **chirurgicz. towarów gumow.**—

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary i wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr. (1160-11-12)

O. Neupert's Nachfolger
w Wiedniu, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes.
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

Odznaczone na wystawie lekarskiej.

W. Kosydarski, koncesyon. blacharz,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 24 (dawniej ul. Szewska) naprzeciw odwachu,

podejmuje się pokrywania i reparacyi dachów cynkiem, blachą żelazną pocynkowaną, miedzią, szyfrem i papą.

Wielki wybór własnego wyrobu: Wanien, Bidet, Parówek, Wanien nasiadowych, Water-closetów pokojowych i nadkanałowych, Lodowni, Filtrów i wszelkich przyrządów do obsługi chorych a wygody zdrowych.

Ma zawsze na składzie **Samowary rosyjskie** i wszelkie Naczynia gospodarcze. Urządza **Wodociągi** i **Dzwonki elektryczne.**

Za wszelkie roboty i materyał ręczy. (1329-12-15)

Odznaczone na wystawiekraj. — Pracownia założona w r. 1875.

Na żądanie illustrowane cenniki darmo posyła.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.

Akademia rozpoczyna z dniem **15 września b. r.** dwudziesty piąty rok szkolny. 3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili tego warunku, urządzony jest osobny, **bezłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.**

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

[1600-1-8] **Dyrektor:** ***A. E. v. Schmid.***

Franciszka Christopha

lakier połyskowy DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłogi jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczanie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żółto brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty — albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecież sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje Dom handlowy pod firmą

Stanisław Feintuch w Krakowie, w Rynku pod Nr. 6,

gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy używania dostać i zamówienia na prowincyę uczynić można. (1693-1 10)

Franciszek Christoph w Pradze,
wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru na podłogi.

SUKNO

dobre gatunki bardzo tanio. Próbki do przejrzenia opłatnie i najchętniej będą posłane. Panowie majstrowie krawieccy, chcący o łacić porto, mogą otrzymać bogato asortowane książki z próbkami.

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

[1691-1-]

W Wiedniu, obwód miejski Wieden, HOTEL „GOLDENES LAMM".

Wedle urzęd. wykazu obcych jeden z najwięcej uczęszczanych hoteli. Bardzo dobre położenie, w pobliżu c. k. nadwornej opery. Przeszło 100 pokoi od 90 ct. wzwyż. Drukowane taryfy pokojowe. Uznana dobra restauracya. Kolej konna i omnibusy we wszelkich kierunkach. (1418-7-12)

VAN HOUTEN'S CACAO

jest uznany jako NAJLEPSZY i w używaniu NAJTAŃSZY.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [1526 56-104]

Miejsca sprzedaży; w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia
w handlu materyałów aptecznych
J. Andiela w Pradze
13 „zum schwarzen Hund" Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, A. Radler apt., A. Hawełka kup., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt., P. Gailhofer, A. Hübner, J. Hanke; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** J. Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleks. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel korzeni, delikat. i win; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1238-6 12)

Do większego zakładu fabrycznego w Galicyi **poszukuje się** na posadę buchaltera **młodego człowieka,** kawalera, rel. chrześc., posiadającego znajomość języków polskiego i niemieckiego, oraz biegłość w korespondencyi. Oferty z wyszczególnieniem studyów i dotychczasowego zatrudnienia, nie załączając świadectw, wnieść należy pod lit. **G. O.** poste restante **Kraków.** [1662-2-3]

Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.,** poleca (1473-7-20)
J. BULSIEWICZ,
skład nasion w **Bochni.**

Zakład Lähne

w Odenburgu,

4 klasy normalne, 6 klas realnych i 6 gimnazyalnych.

Zakład przyjmuje na siebie przy szczególnem uwzględnieniu rozwinięcia ciała i indywidualnego wychowania przygotowanie

do c. k. zakładów wojskowych, akademii handlowej i egzaminu na jednorocznego ochotnika.

Rozpoczęcie 35 roku szkolnego 5 września. Nowi uczniowie będą przyjęci także na miesiące wakacyjne lipiec, sierpień. Programów, prospektów i wszelkich innych objaśnień udziela
(1203-8-12) *Dyrekcya.*

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni nakładowej w Lipsku, w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych!" W pomienionej książeczce opisane są obszernie najlepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenta) i załączone dla objaśnienia świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnémi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych!" Za pomocą téj książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

(1524-26-)

Młody człowiek

chcący się poświęcić zawodowi gospodarczemu, **znajdzie umieszczenie od 20 lipca b. r. jako bezpłatny praktykant.** — Zgłoszenia przyjmuje administracya dóbr Żelichów, poczta Siedliszowice przez Tarnów. [1665-2-3]

Niżej połowy wartości!

dla braku zdrowia właściciela — jest do sprzedania każdego czasu

WILLA

w uroczem miejscu pod Bielanami.

Willa składa się z 27 ubikacyj, 2 wozowni, 2 stajni, lodowni, 7 piwnic, oraz 2 altan w obszernym ogrodzie angielskim na dwóch morgach gruntu. (1640-2-10)

OGŁOSZENIE.

Dnia 20go lipca b. r. odbędzie się w c. k. Starostwie w Ropczycach publiczna licytacya celem wydzierżawienia na lat 3, na rzecz zaległych podatków, prawa propinacyjnego w dobrach Będziemyśl i Klęczany pod Sendziszowem przy kolei i szosie, wraz z 2 karczmami i zajazdem gościnnym, z dodatkiem kilkadziesiąt morgów gruntu ornego i łąk, pastwiskiem na 6 sztuk bydła i poborem 4 sągów drzewa opałow. W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusta. Propinacyą tę może wydzierżawić c. k. Starostwo także z wolnej ręki najwięcej dającemu. Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 870 złr. z góry płatny. (1630-4-5)

Bliższe warunki w c. k. Starostwie.

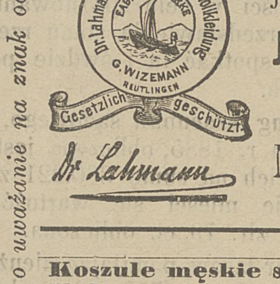
Salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do usunięcia **odgniotków i narośli skórnych** wszelkiego rodzaju. Paczka 50 ct. (pocztą 35 ct.) Do nabycia w aptece **„zum römischen Kaiser" Hugo Bayer w Wiedniu, Wollzeile 13.** (1197 10-10)

Prawdziwa oryginalna

REFORM. BIELIZNA Dra LAHMANNA

Zapisana marka ochronna.



Dr Lahmann

(**której nie należy zamienić** z jej naśladowaniami) posiada przymioty, iż jest przyjemną, miękką, ciepłą i suchą, nie ściąga się podczas prania i ma wszelkie główne warunki najodpowiedniejszego zdrowiu ubrania spodniego. Należy więc dać jej niezaprzeczenie **pierwszeństwo** przed tak zwaną bielizną Jägera.

Jedyny częściowy skład i główny skład dla Austryi-Węgier mają

Malowan & Franz
w Wiedniu, I., Tuchlauben Nr. 7.

		małe	średnie	wielkie	większe
Koszule męskie	sztuka	złr. 2·75	złr. 3·—	złr. 3·25	złr. 3·50
Kalesony	„	„ 2·25	„ 2·50	„ 2·75	„ 3.—
Kaftaniki	„	„ 2·—	„ 2·25	„ 2·50	„ 2·75
Skarpetki	„ tuzin				„ 5·—
Skarpetki	„ najlepszy gatunek				„ 7·50

Rozsyłka za zaliczką. (1539-2-4)

Główni zastępcy i hurtowny skład dla Austryi-Węgier
LEUZE & DRESCHER w Wiedniu, I., Renngasse Nr. 13.

Uprasza się o uważanie na znak ochronny i podpis.

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1205 46-92) **L. SPEISER,** dyrektor.

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cnt. wzwyż; **płaszcze deszczowe** we wszystkich kolorach, tylko najlepsze i podług miary, od 10 złr. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,
skład paryskich towarów gumowych,
tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana ***Pierre Mounier.*** [1585-2-]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-28)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na **„Missye Katolickie", „Przegląd Powszechny", „Intencye Miesięczne"** oraz **inne wydawnictwa** OO. Jezuitów w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „Czasu". — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. — dpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*